

Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

CENA 15, - zł

ROK V
NR 12 (188)

Stron: 8

POZNAŃ
27 marca 1949 R.

DZIŚ W NUMERZE:

J. Ł.: Śląska Akademia Lekarska.
Inter: Dymy nad Zagłębiem Ruhry.
Miecz Chudziński: Wałbrzych miasto pracy.
A. Łączyńska: Józef Munclinger Jurand: Zamki na Warmii.
Eug. Bryza: Ojciec i syn.
Uwaga na Niemcy Zachodnie. Na arenie sportowej. Najstarsze statki świata.

W obronie pokoju i wolności, postępu i kultury

Jeżeli się studiuje i analizuje przebieg z jednej strony: — polityki państw pokojowych i wolności, postępu i kultury, a z drugiej: — polityki państw kapitalistycznych, które wygrywają własne interesy dla celów egoistycznych grupy podżegaczy wojennych i dokonywują zniszczeń i mordów wojennych dla obrony tych interesów na przestrzeni ostatnich dwu wojen imperialistycznych, to widzi się wyraźnie konsekwencje jednej i drugiej polityki nie tylko w przekroju sytuacji międzynarodowej, ale i to przede wszystkim — sytuacji poszczególnych państw. Generalissimus Stalin, charakteryzując sytuację międzynarodową Związku Radzieckiego w przededniu II wojny imperialistycznej, na XVIII Zjeździe WKP (b), dnia 10 marca 1939 r., tak określił konsekwencje jednej i drugiej polityki w latach 1930:

„Dla krajów kapitalistycznych...lata 1934—1939 były... okresem bardzo poważnych wstrząsów zarówno w dziedzinie ekonomiki jak i w dziedzinie polityki. W dziedzinie ekonomiki lata te były latami depresji, a potem, począwszy od drugiej połowy 1937 roku — latami nowego kryzysu ekonomicznego, latami nowego upadku przemysłu w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Anglii, Francji — a zatem latami nowych komplikacji ekonomicznych. W dziedzinie polityki lata te były latami poważnych konfliktów i wstrząsów politycznych. Już drugi rok na olbrzymim terytorium od Szanghaju do Gibraltaru toczy się nowa wojna imperialistyczna, która ogarnęła przeszło 500 milionów ludności. Przemocą przekrawa się na nowo mapę Europy, Afryki, Azji. Do samych podstaw wstrząsnął został cały powojenny system tak zwanego pokojowego reżymu.

Dla Związku Radzieckiego, przeciwnie, lata te były latami jego rozwoju i rozkwitu, latami dalszego postępu ekonomicznego i kulturalnego. Latami dalszego wzrostu jego potęgi politycznej i militarnej, latami jego walki o zachowanie pokoju na całym świecie.“¹⁾

Ówczesna polityka zagraniczna Związku Radzieckiego²⁾ opierała się na:

- 1) wzrastającej potędze gospodarczej, politycznej i kulturalnej Związku Radzieckiego;
- 2) moralno-politycznej jedności i społeczeństwa radzieckiego;
- 3) przyjaźni narodów Związku Radzieckiego;
- 4) Armii Czerwonej i Czerwonej Floty Wojennej;
- 5) pokojowej polityce Związku Radzieckiego;
- 6) poparciu moralnym ze strony mas pracujących wszystkich krajów, żywnie zainteresowanych w zachowaniu pokoju;
- 7) zdrowym rozsądkiem tych krajów, które z tych lub innych przyczyn nie są zainteresowane w naruszeniu pokoju.

Taka była polityka Związku Radzieckiego w roku 1939. Wiemy wszyscy doskonale, że doprowadziła ona — mimo że Związek Radziecki wówczas był odosobniony i osaczony jako jedyne państwo, walczące o zachowanie pokoju — do kompletnej przegranej polityki tzw. „nieinterwencji“ i „neutralności“ państw kapitalistycznych z Anglią i Francją na czele, kiedy Hitler zwrócił się z atakiem właśnie w kierunku tych państw, a nie — Związku Radzieckiego. Nie udało się wówczas skierować poprzez politykę „nieinterwencji“ i ustąpienia Niemcom Austrii, Sudetów, Czechosłowacji ataku faszystowskich państw Osi — na Związek Radziecki. Kiedy ten atak nastąpił w czerwcu 1941 roku i kiedy mimo ciężkiej sytuacji Związku Radzieckiego, Anglia i Stany Zjednoczone nadal milcząco przypatrywały się śmiertelnym zmaganiom bohaterskiego żołnierza radzieckiego z faszystowskim najeźdźcą, nie otwierając drugiego frontu — wtedy nie kto inny, a naród radziecki i żołnierz radziecki — wbrew obliczeniom państw kapitalistycznych — zwyciężyły, pokonały zbrodniczych najeźdźców hitlerowskich w ich gnieździe: Berlinie i wyzwoliły jeżące w niewoli faszystowskiej inne narody.

Spełniły się dnia 9 maja 1945 roku w całej rozciągłości słowa Stalina, wypowiedziane 10 marca 1939 roku na XVIII Zjeździe WKP (b), kiedy prasa angielsko-francuska i północno-amerykańska podjudzała Niemcy do ataku z Ukrainy Karpackiej na Ukrainę Radziecką i ZSRR, kiedy przepowiadała przyłączenie przez Niemcy Ukrainy Radzieckiej do tzw. Ukrainy Karpackiej na wiosnę 1939 r. — Stalin wówczas powiedział:

„Naturalnie, jest zupełnie możliwe, że w Niemczech znajdują się obłąkańcy, którzy marzą o przyłączeniu słonia, tj. Ukrainy Radzieckiej, do muchy, tj. do tak zwanej Ukrainy Karpackiej. I jeżeli rzeczywiście istnieją tam tacy szaleńcy, to można nie wątpić, że w kraju naszym znajduje się niezbędna ilość kaftanów bezpieczeństwa dla tych obłąkańców. Ale jeśli pominąć obłąkańców i mówić o ludziach normalnych, to czyż nie jest jasnym, że śmiesznie i głupio jest mówić poważnie o przyłączeniu Ukrainy Radzieckiej do tak zwanej Ukrainy Karpackiej. Bo pomyślcie tylko. Przyszła mucha do słonia i wzięwszy się pod bok po wiada: „Ach ty, bracie mój, jakże mi cię żal... Zżyjesz bez obszarników, bez kapitalistów, bez ucisku narodowego, bez wodzirejów faszystowskich — cóż to za życie... Patrzę na ciebie i nie mogę powstrzymać się od uwagi: nie masz ratunku dla ciebie, chyba, że przyłączysz się do mnie... No cóż, zgoda, pozwalam ci przyłączyć swe niewielkie terytorium do mojego niezmiernego terytorium...“³⁾

¹⁾ J. Stalin, zagadnienia leninizmu, Łódź 1947, str. 518.

²⁾ j. w., str. 527.

³⁾ j. w., str. 525.



MŁODZIEŻ W WALCE O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ

„POMNI SŁAWNYCH TRADYCJI UBIEGŁYCH POKOLEŃ, KTÓRE KRWIĄ SWOJĄ PRZYPLACAŁY WALKĘ PRZECIWI NAJEŹDŹCY I RODZINNYM CIEMIŹYCIELOM LUDU I Z WIARĄ W SZCZYTNY IDEAL WOLNOŚCI ZDOBYWAŁY PIĘDŹ PO PIĘDZI SWOBODY DEMOKRATYCZNE I PRAWA SPOŁECZNE, MY MŁODZI Z DUMĄ PODEJMUJEMY SZTANDAR WALKI PRZECIWI KAPITALISTYCNEMU USTROJOWI KRZYWDY — O WOLNOŚĆ I PRACĘ, POKÓJ I OŚWIATĘ, O PRZEBUDOWĘ SPOŁECZNĄ.“

Te słowa wyjęte są z Deklaracji Praw Młodego Pokolenia, podpisanej w marcu 1936 r. przez przedstawicieli Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, oraz radykalnych odłamów „Wici“ i OM TUR-u. W trudnych, konspiracyjnych warunkach sanacyjnych postępowe koła młodzieży zdecydowały się postawić jasno swoje żądania: zmniejszenia bezrobocia wśród młodzieży, równości społecznej, walki z analfabetyzmem i ciemnotą, prawa głosu od lat 21, wolności słowa, zgromadzeń i organizacji — pod hasłem: „Wolność — prawem młodzieży“.

Dzięki przemianom politycznym i społecznym, jakie dokonały się w Polsce po ostatniej wojnie, dzięki zwycięstwu frontu ludowego ziściły się marzenia, a postulaty Deklaracji mogą być w pełni realizowane.

Bezpośrednio po zwycięstwie nad hitleryzmem działać zaczął założony podczas okupacji Związek Walki Młodych, odżyły tradycje „Wici“ i OM TUR-u, zorganizował się Związek Młodzieży Demokratycznej.

Mimo rozbijackich prób ukrytej reakcji, organizacje te stwierdziły zgodność swoich zasadniczych założeń i postanowiły połączyć się, by kroczyć wspólną drogą walki i postępu do lepszego jutra.

22 lipca 1948 r. w czwartą rocznicę ogłoszenia manifestu PKWN Kongres Jedności Młodzieży Polskiej we Wrocławiu stworzył wspólną, połączoną organizację pod nazwą Związek Młodzieży Polskiej.

Z. M. P. skupił w sobie najlepszą, najbardziej uświadomioną element. Do zwartych szeregów Z. M. P. dążą robotnicy i chłopci, uczniowie i akademicy. Organizacja jednoczy ich w walce o osta-

teczne wyzwolenie z ucisku kapitalistycznego, o pracę dla wszystkich i należytą płacę, o postęp kulturalny i oświatę. Wychowuje typ nowego człowieka — przewodnika pracy, odważnego żołnierza i obrońcę Polski Ludowej, twórcę i uświadomionego konsumenta narodowej kultury, człowieka zdrowego i siłnego, zdającego sobie sprawę ze swoich zadań i obowiązków.

W dążeniach swoich Związek Młodzieży Polskiej nie jest samotny. Należy bowiem do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która skupia obecnie ponad 50 milionów młodzieży 64 narodów świata. „Wszędzie tam, — głosi deklaracja ideowa S. F. M. D. — gdzie toczy się walka o wolność — jest sprawa naszej wolności. Jest wspólna wszystkim ludziom postępu idea sprawiedliwości społecznej, o którą winien walczyć każdy człowiek, bez względu na kolor skóry, wyznanie i narodowość.

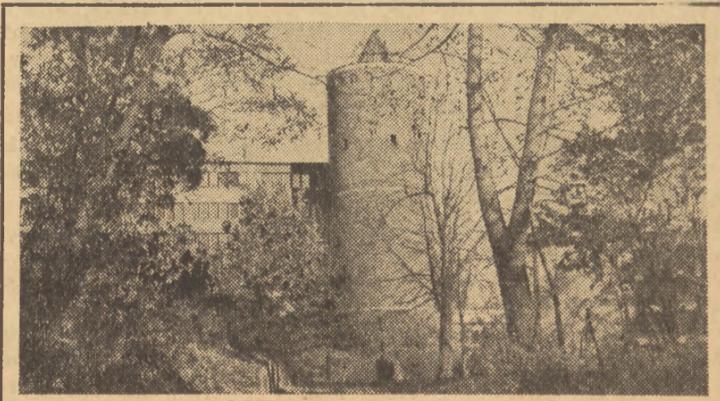
Początkiem tej wspólnej batalii w obronie pokoju, wolności i szczęśliwej przyszłości młodzieży całej

go świata stała się Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej, odbyta w sierpniu ub. roku w Warszawie. Na konferencji tej spotkali się przedstawiciele 46 narodów. Przybyli na nią zarówno przywódcy młodzieży socjalistycznej ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, jak i delegacje młodzieży postępowej krajów Europy Zachodniej. Nie brakło też żołnierzy Armii Ludowej Chin, Armii Demokratycznej Grecji i przywódców prześladowanych organizacji młodzieżowych w krajach kolonialnych, którzy pragną od swych rówieśników z całego świata pomocy i oparcia w walce o swoją wolność.

Tegoroczny „Światowy Tydzień Młodzieży“ obchodzony w dniach od 21 do 28 marca zbiega się z szeroką ofensywą pokoju prowadzoną przez światowy obóz demokratyczny ze Związkiem Radzieckim na czele. Pięćdziesiąt milionów młodzieży całego świata nie chce wojny — pragnie pokoju, postępu, pracy i nauki.

W myśl hasła: „Młodzieży, łączcie się, naprzód do walki o trwałą pokój, demokrację, niepodległość i lepszą przyszłość!“ — Związek Młodzieży Polskiej przygotowuje się w czasie trwania „Tygodnia“ do udziału w II Światowym Kongresie Młodzieży Demokratycznej, który odbędzie się we wrześniu br. w Budapeszcie.

K.



Miejsce dokonywanych prac wykopaliskowych w Opolo. W głębi wieża zamku piastowskiego z XIV wieku. M. Chudziński.

Dm157/05~

Przegląd prasy**KONTROLA W PAŃSTWIE LUDOWYM**

Sejm uchwalił ustawę o Najwyższej Izbie Kontroli, powołując jednocześnie na stanowisko prezesa NIK dotychczasowego komendanta głównego Milicji Obywatelskiej gen. Witolda — Józwiaka. Nowa ustawa uzupełnia i wzmacnia istniejący u nas system kontroli jako funkcji społeczeństwa.

„Kontrola — píše „Rzeczpospolita” (nr 74) ma dziś w naszym państwie zupełnie inny charakter i znaczenie niewspółmierne większe, niż miała przed wojną i ma w dalszym ciągu w państwach kapitalistycznych. Zasadnicza różnica polega na tym, że w państwach kapitalistycznych całość życia gospodarczego nie podlega kontroli ani społecznej, ani państwowej, a gdyby nawet podlegał jakiejś kontroli, byłaby to tylko fikcja, jeżeli się weźmie pod uwagę, że rządy w tych państwach znajdują się w rękach tego samego czynnika, który opanował życie gospodarcze, tj. wielkiego kapitału. U nas przed wojną nawet jeden z ministrów sanacyjnych oświadczył publicznie w Sejmie, że zmuszany jest właśnie przez wielki przemysł do podpisywania zarządzeń, o których wie, że przynioszą szkodę państwu. Nawiasem powiedziano i ta świadomość nie skłoniła go do ustąpienia z fotela ministra.

W dzisiejszej Polsce kontrola publiczna jest prawie nieograniczona. Obejmuje ona całą administrację państwową i samorządową, całą gospodarkę społeczną i działalność wszystkich instytucji publiczno-prawnych”.

Jak wielką wagę nasze czynniki polityczne przywiązują do Kontroli Społecznej świadczy m. in. również fakt, że „Trybuna Ludu” (nr 74), organ KC PZPR napiętnował wszczęcie dochodzenia służbowego przeciw pracownikowi Centrali Tekstylnej, Maulowi, któremu dyrekcja C. T. zarzuciła wysłanie listu do redakcji „Trybuny Ludu” bez zezwolenia i wiedzy biura prasowego Centrali Tekstylnej.

List zawierał uwagi krytyczne o przerostach administracyjnych w podhurtowni garwolińskiej, będących wynikiem złych posunięć organizacyjnych tej Centrali. W związku z tym „Trybuna Ludu” stwierdza:

„Nie tylko towarzyszy partyjny Bolesław Maul, ale każdy bezpartyjny obywatel, któremu walka w marnotrawstwie i podnoszenie poprzez oszczędne gospodarowanie dobrobytu mas pracujących — leży na sercu, może i powinien korzystać z prawa krytyki. A krytykowaną instytucją powinna to właśnie wziąć sobie do serca, zbadać zarzuty, naprawić uchybienia. Jest natomiast karygodne i niedopuszczalne, jeżeli zainteresowana instytucja usiłuje paraliżować prawo do krytyki i samokrytyki, lub co gorsze wywiera nacisk na autora krytycznych uwag.

Nie wolno zapominać, że nasz daleki od doskonałości aparat gospodarczy i administracyjny, a zwłaszcza handlowy — wymaga stałej, rzeczowej krytyki, zwłaszcza ze strony ludzi, którzy siedzą w terenie i widzą wady i braki tego aparatu, ale krytyka nie może odbywać się tylko w czterech ścianach; opinia publiczna może i powinna wytykać braki i wady, które i powinna wskazywać drogę do ich usunięcia”.

Śląska Akademia Lekarska ulokuje się w Zabrze

Śląska Akademia Lekarska im. Ludwika Waryńskiego jest od chwili swego założenia w ciągłym poszukiwaniu najbardziej odpowiedzającego miasta na ostateczną siedzibę. Fakt ten urobił uczelnia żartobliwą nazwę „akademii na kółkach”. Trzeba było bowiem szukać takiego ośrodka ludnościowego, który by zagwarantował należyte obłożenie łóżek chorymi, obfitował we wszystkie występujące w ciężkim przemyśle choroby zawodowe, a ponadto zezwalał słuchaczom Akademii na stykanie się już w czasie studiów z terenem przyszłej pracy zawodowej.

W pierwszej koncepcji wybór padł na Rokitnicę, jako centrum szkolenia teoretycznego, oraz Bytom, jako centrum szpitalne Akademii Lekarskiej. Ostatnio jednak konferencja przedstawicieli Komisji Międzyministerialnej i Wyższego Urzędu Górniczego ustaliła, że układ geologiczny i związane z nim plany gospodarcze wykluczają możliwość wznoszenia jakichkolwiek nowoczesnych zabudowań klinicznych w Bytomiu. Główną przyczyną tego są dziewicze pokłady węgla i bogate złoża rudy cynkowo-olowianej pod terenem miasta Bytomia.

Z innym projektem występował Regionalny Wojewódzki Urząd Planowania Przestrzennego, wysuwając Gliwice na przyszłą siedzibę Akademii. Projekt ten był o tyle uzasadniony, że istniała koncepcja skoncentrowania właśnie w Gliwicach wszystkich głównych zakładów naukowych i kulturalnych Śląska. Podobnie jak przy Bytomiu, orzeczono w wyniku szeregu narad, że wytypowane w Gliwicach tereny nadawać się będą mogły pod budowę większych obiektów dopiero za kilka-nastu lat. Przemysł węglowy absolutnie nie może zrezygnować ze znajdujących się tam bogatych pokładów wysokokoksującego węgla.

Sytuację ratuje obecnie koncepcja dyrektora administracyjnego Akademii Lekarskiej, dr. Mariana Geislera. Rozpracował on w najdrobniejszych szczegółach projekt, wyznaczający miasto Zabrze na siedzibę ŚAL. Plan ten, jako najbardziej realny i odpowiadający wszystkim wymogom, został zaakceptowany przez Komitet Przygotowawczy Akademii, któremu przewodzi wojewoda śląsko-dąbrowski inż. Jaszczuk, przez rektora Akademii prof. dr. Nowakowskiego i Senat Akademicki. Również Komisja Międzyministerialna przekonała się w czasie wizji lokalnej w Zabrzu o racjonalności wyboru tego miasta.

O wyborze Zabrze zdecydowało szereg momentów. Śląska Akademia Lekarska, chcąc utrzymać normalny bieg studiów — rocznie przybywa 250 nowych słuchaczy — musi oprzeć się na gotowych i odpowiadających jej obiektach. W Rokitnicy realizuje się w tej chwili już II rok studiów. Szpital Ubezpieczalni Społecznej i Szpital Miejski w Zabrzu z łatwością rozwiążą III i IV rok studiów akademickich: jeszcze w bieżącym i przyszłym roku. Będzie to oczywiście tylko prowizoryczne rozwiązanie aż do czasu wybudowania własnych nowoczesnych obiektów klinicznych na całkowicie wolnych od pokładów węglowych terenach, odstąpionych Akademii przez miasto Zabrze. Tam też zrealizowany zostanie V rok studiów.

Praca nad zaplanowaniem całości wielkiego ośrodka uniwersytecko-szpitalnego, obliczonego na 2.500 łóżek, jest już w toku. Ministerstwo Zdrowia przewiduje na budowę na razie około 2 miliardów zł. Władze miejskie Zabrze z prezydentem połem Dubielem

na czele okazują maximum przychylności, gdyż przyrzekły przeprowadzić kompletne uzbrojenie ulic przyszłego ośrodka akademickiego (gaz, prąd, wodociągi, kanalizacja), oraz w szybkim czasie rozwiązać tymczasowe trudności mieszkaniowe dla profesorów i innych sił naukowych.

Innym udogodnieniem jest to, że w Zabrzu istnieje nowoczesna i wzorowo prowadzona Szkoła Pielęgniarska, którą Akademia zamierza wykorzystać do kształcenia pielęgniarek specjalnie dla obsługi w przemyśle.

Wielką rolę odgrywa odległość. Rokitnica — chwilowe teoretyczne centrum Akademii z I i przygotowywanym II rokiem studiów — jest najbliższej położona Zabrze. W przyszłości stworzy się z Rokitnicy filię zabrzańskiej centrali szpitalnictwa akademickiego. Filia ta stanowić będzie szpital specjalny dla przemysłu, jako ośrodek reedukacji zawodowej, w którym bezużyteczni dotąd inwalidzi przechodzą będą przeszkolenie do no-

wych zawodów. Ponadto Rokitnica przewidziana jest na ośrodek rekonwalescencji dla chorych, potrzebujących dłuższej opieki lekarskiej. Stworzenie tu także oddziałów dla gruźlicy konserwatywnej i chirurgicznej uzasadnione jest klimatycznymi walorami Rokitnicy.

Olbrzymi uniwersytecki ośrodek szpitalny Zabrze-Rokitnica, który w praktyce pomyślany jest jako centralny szpital wojewódzki o niezwykle dużej przełotności, z łatwością sprostą potrzebom górnośląskiego przemysłu. Dla górnictwa i hutnictwa specjalne znaczenie posiada projekt stworzenia przy ośrodku akademickim Instytutu Medycyny, Higieny i Bezpieczeństwa Pracy. Wykorzystanie dla tego zagadnienia rektora ŚAL, prof. dr. Nowakowskiego, który jest specjalistą światowej sławy w sprawach higieny i bezpieczeństwa pracy, zapewni Instytutowi pełne powodzenie.

J. Ł.

Karol Marks (1818 – 1883)

Dnia 14 marca br. przypada 66 rocznica śmierci twórcy naukowego socjalizmu, wielkiego teoretyka materializmu dialektycznego Karola Marksa.

Karol Marks urodził się 5 maja 1818 r. w Trewirze. W mieście tym ukończył gimnazjum, po czym studiował prawo, historię i filozofię na Uniwersytecie w Bonn

czajizmu proletariackiego, czyli komunizmu.

Wydalony z Paryża, jako niebezpieczny rewolucjonista, przeniósł się Marks do Brukseli, gdzie przystąpił wraz z Engelsem do tajnego „Związku komunistów”, uczestnicząc czynnie w II Zjeździe tego Związku w Londynie. Na polecenie Związku ułożyli oni słynny „Manifest Partii Komunistycznej”, który ukazał się w lutym 1848 r. Dzieło to stało się jasnym i dobitnym wykładem nowego światopoglądu.

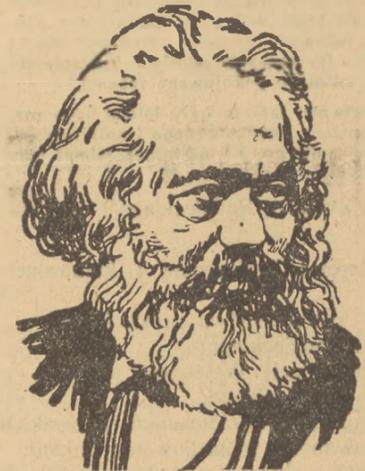
Wybuch rewolucji 1848 roku i przebieg jej w Europie potwierdził praktycznie zdobycze nowej teorii, dla samego Marksa połączony był jednak z wielu przykrościami. Wydany kolejno z Niemiec i Francji osiadł w końcu w Londynie, walcząc z nędzą i napaściami przeciwników politycznych. W okresie tym poświęcił się przede wszystkim studiom teoretycznym, a zwłaszcza ekonomii politycznej. Píše wtedy „Przyczynę do krytyki ekonomii politycznej” i „Kapitał” (tom I, 1867).

Po kilku latach wraca znowu do działalności praktycznej w powstałej w roku 1864 w Londynie I Międzynarodówce „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników”. W krótkim czasie staje się duszą tego Stowarzyszenia, wydaje odezwy, rezolucje, manifesty, dąży do zjednoczenia ruchu robotniczego wszystkich krajów. Po upadku Komuny Paryskiej (1871) i po rozłamie dokonanym w Międzynarodówce przez grupę bakuninistów Rada Generalna Międzynarodówki przeniesiona zostaje do Nowego Jorku, a Marks, wyczerpany wyczerpaną pracą i chorobą wraca do przerwanego „Kapitału”. Śmierć nie pozwala mu jednak dokończyć tego dzieła.

Karol Marks pochowany został wraz z żoną na cmentarzu Highgate w Londynie.

*

Karol Marks dał naukową podstawę socjalizmowi, a więc i całemu współczesnemu ruchowi robotniczemu, stworzył system poglądów i nauki — marksizm. Nauka marksizmu — to nauka o prawach, rozwoju społeczeństwa, orewolucji proletariackiej, o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. W oparciu o naukę Marksa powstały wspaniałe dzieła klasyków marksizmu — Lenina, Stalina, w których zostało zsynetyzowane całe doświadczenie walki klasy robotniczej i mas pracujących o całkowite, społeczne i ludzkie wyzwolenie. (M.)



Karol Marks

i Berlinie. Jako 24-letni młodzieniec złożył pracę doktorską o filozofii Epikura, jednak reakcyjna polityka rządu pruskiego uniemożliwiła mu dalszą karierę naukową. Jako student należał do kółka „lewych heglistów”, gdzie zetknął się z Ludwikiem Feuerbachem. Pod jego wpływem następuje w pojęciach Marksa zwrot od idealizmu heglowskiego do materializmu.

W roku 1842 zostaje Marks naczelnym redaktorem „Gazety Reńskiej” i nadaje jej coraz wyraźniej kształtujący się kierunek rewolucyjno-demokratyczny. Pismo to po kilkakrotnych ostrych starciach z cenzurą zamknięte zostało po 2 latach działalności.

W roku 1845 ożenił się Marks z Jenny Westphalen, w której znalazł niezwykle oddaną towarzyszkę na całe życie.

W tym też roku wyjeżdża do Paryża, gdzie wydaje wspólnie z Arnoldem Ruge radykalny „Rocznik niemiecko-francuski”. W artykułach zamieszczonych w Roczniku przemawiał do czytelników zdecydowany już rewolucjonista, apelujący do mas i proletariatu.

We wrześniu 1844 r. nastąpiło historyczne spotkanie Marksa z Fryderykiem Engelsem w Paryżu, które związało obu myślicieli węzłem szczerze przyjaźni i współpracy. W wyniku poważnych studiów i długich dyskusji wypracowali oni w tym okresie wspólnie teorię i taktykę rewolucyjnego so-

DOBRA I TANIA LEKTURA To KSIĄŻKA WYDAWNICTWA ZACHODNIEGO I MORSKIEGO



NYSA

Fragment rynku, kamienice obecnie zburzone przez działania wojenne — w głębi na prawo kościół św. Jakuba (katedra) oraz na lewo wieża dzwonnicza obecnie stan dobry.



W obronie pokoju i wolności, postępu i kultury

(Dokończenie ze str. 1)

Dla wszystkich faszystowskich i hitlerowskich zbrodniarzy w latach 1941/1945 — znalazła się przepowiedziana ilość kaftanów bezpieczeństwa nie tylko na terytorium Związku Radzieckiego, ale i w Berlinie i po Łabę.

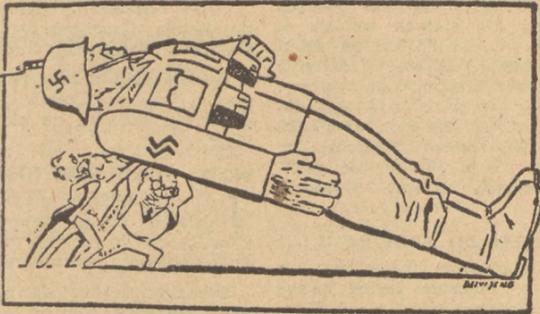
Polityka Związku Radzieckiego pozostała nadal niezmienną i Związek Radziecki jest nadal konsekwentnym szermierzem i ostoją pokoju. Dzisiaj Związek Radziecki nie jest już w swej polityce odosobniony tak, jak był w roku 1939. Stoją już wspólnie z nim wszystkie kraje demokracji ludowej i wszystkie narody, miłujące pokój. Dzisiaj też zrozumienie dla polityki pokoju i opór przeciw polityce wojny, polityce imperialistów, kapitalistów i podżegaczy wojennych, ze strony świata pracy, postępowych intelektualistów, działaczy na polu kultury, nauki i sztuki, dziennikarzy, działaczy społecznych, ze strony organizacji demokratycznych, związków zawodowych, organizacji kobiet i młodzieży oraz ich międzynarodowych zjednoczeń, organizacji chłopskich, spółdzielczych i religijnych jest tak wielki, iż przedstawia się opór tych ostatnich w stosunku do wojennej polityki grupy podżegaczy wojennych — jak słoń do muchy. Dlatego polityka obrony pokoju i wolności, postępu i kultury musi zwyciężyć, a nie polityka nowej wojny, nowych krwawych ofiar i okrutnych zniszczeń.

Konieczną jest więc rzeczą, aby pod sztandarami ideałów pokoju i wolności, postępu i kultury zjednoczyły się wszystkie aktywne siły narodów pokój miłujących.

Zwołany z inicjatywy Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów w Obronie Pokoju (wylonionego przez wrocławski Kongres Intelektualistów) w Paryżu na kwiecień 1949 rok Międzynarodowy Kongres Zwolenników Pokoju stanie się nie tylko wielką manifestacją na rzecz pokoju, ale również stanie się wielkim ruchem politycznym, budzącym świadomość mas i mobilizującym je do walki o pokój i wolność, postęp i kulturę. Będzie zdecydowaną odpowiedzią i ostrzeżeniem dla wszystkich podżegaczy wojennych. **Głos Pokoju i Wolności, Postępu i Kultury zwycięży!**

(P)

Uwaga na Niemcy Zachodnie



Truman: Jeszcze trochę wysiłków, chłopcy, a postawimy go na nogi!

Na terenie Niemiec Zachodnich znajdują się olbrzymie kompleksy zakładów przemysłowych, które czasu wojny czy pokoju pod tą czy inną postacią stanowią niewygasające kuźnice zbrojeń. I dziwna rzecz, mimo intensywnych bombardowań i ataków lotniczych anglo-amerykańskich w okresie ostatniej wojny, te właśnie kuźnice zbrojeniowe ocalały lub odniosły nieznaczne tylko szkody. Imperialiści anglosascy z całą świadomością ochraniały te obiekty przed zagładą i zniszczeniem. Dzisiaj znowu dymią kominny, wagony i barki załadowane się chemikaliami, a za murem stoją ci sami hitlerowscy strażnicy, co prawda, w nowych czarnych mundurach i w błękitnych hełmach, zaś obok nich napisy w językach angielskim i niemieckim zabraniają wstępu, grożąc karą śmierci za ciekawość. To, co dzieje się za tymi murami nie powinno być znane.

DZISIAJ BECZKI Z BARWNIKAMI, JUTRO...

Prasa radziecka opublikowała ostatnio ciekawą szczegółową, jaka to praca odbywa się za murami tych fabryk.

Hoechst — to pokryte sadzami miasto nad Menem, w pobliżu stolicy Bizonii — Frankfurtu. Być może, że właśnie dlatego w tej starej twierdzy gigantycznego wojenno-chemicznego koncernu „I. G. Farbenindustrie” panuje obecnie tak wielkie ożywienie.

Na podwórzu zakładowym „Farbwerke - Hoechst” załadowane są staki i barki chemikaliami, manewrowe parowozowy przetaczają z miejsca na miejsce cysterny, zawierające jakieś płyny. Pełną parą — pisze „Izwestia” — idzie praca i produkcję wysła się na rynki zagraniczne. Nad samym brzegiem Menu wznosi się olbrzymia składnica, której oddziały zaopatrzone są w wymowne adresy — Szwecja, Belgia, Szwajcaria, Holandia...

Obecnie zakłady w Hoechst, których śmiercionośna produkcja tak długo służyła agresorom hitlerowskim, przeżywa nowy rozkwit. Z tych samych hal fabrycznych, z których dzisiaj wylacza się beczki z barwnikami, jutro mogą być wysłane wagony z materiałami wybuchowymi. W tym celu nie trzeba nic zmieniać, wszystko pozostało na starych miejscach — urządzenia, laboratoria do badań wojennych i inżynierowie.

Tak samo podejrzane ożywienie, jak w Hoechst, można by zaobserwować we wszystkich przedsiębiorstwach „I. G. Farbenindustrie” w anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej. Co najmniej sto z nich jest już niedalekich od osiągnięcia przedwojennej zdolności wytwórczej. Akcjonariusze tego wojenno-chemicznego koncernu z zadowoleniem przeczytali niedawno w gazecie amerykańskiej „Die Neue Zeitung”, że „przedsiębiorstwa” „I. G. Farbenindustrie”, których praca została wstrzymana, przedstawiają bezsporne zainteresowanie i dlatego zostaną znowu uruchomione.

BIFKO — FARDIP

W związku ze zmienionym po wojnie ustosunkowaniem sił między amerykańskim a niemieckim kapitałem monopolistycznym, epicentrum całej tej działalności dywersyjnej przeniesiono obecnie daleko na Zachód; szukać należy go obecnie gdzieś w posiadłościach amerykańskich trustów „Standard Oil” i „Dupont”. O tym sprytnym mechanizmie, który uruchomiono do zorganizowania odrodzenia „I. G. Farbenindustrie” na warunkach, podyktowanych przez Wall-Street, świadczy decyzja anglo-amerykańskich władz w sprawie utworzenia dwóch komisji — „Bifko”, „Fardip”. Ich oficjalnym zadaniem jest „decentralizacja koncernu”.

Pierwsza z tych komisji jest instytucją anglo-amerykańską, druga niemiecką. O tym, kto wchodzi do „Bifko”, prasa zachodnio-niemiecka zachowuje uporczywe milczenie. Niektórzy członkowie „Fardip” zostali wymienieni. Wśród nich znajduje się były niemiecki minister skarbu i przedstawiciel wielkich kół przemysłowych Franz Bluecher, członek zarządu „I. G. Farbenindustrie” Paul Lincker, przedstawiciel wielkich zakładów „Lewerkusen” — tego filaru niemieckiego przemysłu wojenno-chemicznego — dr Oskar von Lehr. Ci panowie, których prasa reakcyjna usiłuje przedstawić jako zwykłych „techników” i „ekspertów”, związani są niezłęcznymi niemi z monopolami niemieckimi.

We wszystkich kwestiach — począwszy od czysto technicznych, do majątkowych, związanych z wykozystaniem ponad 30 tys. patentów koncernu — „Bifko” dyktuje swą wolę „Fardip”. Ostatnie słowo posiada anglo-amerykańska komisja „Bifko”. „Bifko” i „Fardip” mają oficjalnie utrwalić to, czego w istocie już dokonano, tzn. odrodzenie koncernu „I. G. Farbenindustrie” w charakterze amerykańskiego satelity ekonomicznego. Po faktycznej aneksji przemysłu ruhrskego monopolistami zaoceanicznymi dobrali się do niemieckiego przemysłu chemicznego, który wykonuje już zamówienia amerykańskie. Jak pisała niedawno gazeta „Frankenpost”, firma „Killing Apparatebauwerke” w mieście Hagen (Westfalia) przebrała surowiec radioaktywny, otrzymywany z USA.

400 MILIONÓW DOLARÓW DLA „I. G. FARBENINDUSTRIE”

Zachodnio-niemiecki „plan czteroletni” opracowany przy najbliższym udziale Murphy'ego, doradcy politycznego gubernatora Clay'a, przewiduje, że inwestycje w przemysł chemiczny, włączając produkcję paliw syntetycznych, powinny wynosić okragłe 400 milionów dolarów. Praktycznie środki te zostaną zużyte na umocnienie pozycji koncernu wojennego „I. G. Farbenindustrie”.

Tak więc, rozkaz o zlikwidowaniu koncernu „I. G. Farbenindustrie”, opublikowany przez władze amerykańskie jeszcze w lipcu 1945 roku, był tylko zasłoną dymną, która miała ukryć fakt odrodzenia „I. G. Farbenindustrie”. Rada powiernicza do spraw koncernu, powołana pod kontrolą amerykańską, stała się wykonawcą wtycznych zaatlantycznych królów chemicznych i businessmenów.

W sercu Europy znowu stwarza się arsenał agresji. Posiada on nowego gospodarza, lecz związane są z nim stare cele zaborcze.

„DENACYFIKACJA”

Opublikowany ostatnio komunikat amerykańskich władz wojskowych o wynikach denacyfikacji w amerykańskiej strefie okupacyjnej jest tak wymowny, że nie wymaga żadnych komentarzy.

Z komunikatu tego wynika, iż z ogólnej liczby 13 milionów zarejestrowanych hitlerowców, 9,6 miliona, czyli 74 procent u niewinniono. Z 3,4 miliona osób, których wina nie ulegała wątpliwości, 2,5 miliona darowano karę na podstawie amnestii.

Sprawy pozostałych 900 tysięcy faszystów były rozpatrywane w końcu 1948 roku przez komisje denacyfikacyjne. Komisje te uznały jednak, że tylko 0,1 proc. spośród nich zasługuje na miarę przestępców. Pozostałych podniesiono do kategorii osób, które „nieznacznie zawinili” lub „współczuli z faszystami”. Sprawy ich zostały umorzono.

Cyfrę tę doskonale charakteryzują stosunek władz amerykańskich do hitlerowców i przestępców wojennych.

Dymy nad Zagłębiem Ruhry...

W celu niedopuszczenia wbrew umowie Poczdamskiej Zw. Radzieckiego do kontroli nad koncernem Kruppa, Anglosasi zamierzają poddać rewizji proces, mocą którego zakłady Kruppa uległy konfiskacie. (Z prasy).

„Kiedy, przybyszając od strony Berlina, wjeżdża się na teren Zagłębia Ruhry, gdy pozostawia się za sobą Dortmund, Bochum, Gelsenkirchen czy Essen, człowiek wpada w osupienie... Tam, gdzie spodziewaliśmy się zastać jedynie pustynię ruin, rozbitych fabryk, powalonych wysokich pieców — zauważamy ku naszemu zdumieniu okazałe zakłady przemysłowe, całe lub zaledwie draśnięte, z małymi, powierzchownymi ranami.”

„Przemysł Zagłębia Ruhry — cały lub prawie cały — znajduje się na miejscu jak przed wojną, wyraźnie się rysując lasem kominów, z których uchodzący dym dowodzi, iż to co nie zmarło... żyje!”

Tak widział Zagłębie Ruhry w lecie 1947 r. wybitny dziennikarz belgijski Georges Blun i taki dał wyraz swojemu zdumieniu w szeregu reportaży, jakie ukazały się na łamach burżuazyjnej „La Libre Belgique” w Brukseli. Wówczas bowiem Belgia nie korzystała jeszcze z tzw. „dobrodziejstw” „pomocy marshallowskiej, tak że nawet burżuazja belgijska, zmuszona liczyć się z opinią dwukrotnie dotkniętego przez inwazję germańską kraju, musiała dać wyraz niepokojowi na widok tego, co się działo.

Dziś warunki się zmieniły.

Opis dziennikarza belgijskiego, tak frapujący już dwa lata temu, musiały jednak i z innych przyczyn ulec korekcji. Pisał bowiem wówczas Blun również: „Zapewne, nie słyszy się więcej w Zagłębiu Ruhry, tak jak dawniej, oszałamiającego huk olbrzymich młotów, których każde uderzenie wstrząsało ziemią. Chrapliwy głos kuźni złagodniał, ogromne walcownie pracują zaś powoli, jak gdyby oszczędzały swych sił dla zadań bliskich i poważniejszych; pracuje się jednak wszędzie, oczekując tylko okazji, aby rozpedzić się na tempo przedwojenne.”

Dziś, w r. 1949, „okazja” ta zaistniała w pełni! Kiedy imperializm amerykański, w poszukiwaniu sojuszników do walki z krajami ustroju prawdziwie demokratycznego, związał się z kapitalizmem niemieckim, kiedy swastyka hitlerowska tak harmonijnie wplata się w kontury dolara — przemienię z wiatrem wszystkie obietnice o zniszczeniu arsenału imperializmu niemieckiego.

Z matematyczną przeto logicznością rozwijały się wydarzenia, jak to przewidywał zaniepokojony dziennikarz belgijski. Pisał bowiem Blun: „Anglosasi, bardziej niż kiedykolwiek zdecydowani wypełnić swoje zamiary, uczynią Niemcom wszystkie koncesje, jakich ci żądają tonem rozkazującym. Nic w tym zresztą dziwnego. Ponieważ zdecydowano podnieść potencjał niemiecki i skapitulować przed skutkami bezprzekładnego w historii bankructwa politycznego, jest logicznym i nieuniknionym, że zwycięzcy są coraz częściej obiektem manewrów w rękę pokonanych. Niemcy zastosowali politykę tonącego, oczekując momentu, kiedy zwycięzcy rzucą się do wody, aby ich ratować. To nastąpi. Niemcy wypłyną na powierzchnię, podtrzymywani pod ramionami przez Anglosasów.”

Dwa lata to krótki okres. Dla

Zagłębia Ruhry stanowią te lata jednak całą epokę...

Nie wiemy, co pisze dziś Georges Blun, wiemy natomiast, iż także „La Libre Belgique” (Wolna Belgia!) bierze udział w obłąkańczym tańcu, w jakiej zachodnio-europejską burżuazję wciągnął imperializm kapitalistów z Wall Street.

W bladym strachu przed zwycięską ideą ustroju socjalistycznego kapitalizm zachodnio-europejski poddaje głowę pod podwójną pętlę amerykańsko-niemiecką. A Bluny i Spaaki, wywiązując się posłusznie z roli wasalów, starają się pętlę tej również poddać klasę pracującą swoich krajów. Wszystko ma zaś za cel zapobieżenia ukazania się nad Zagł. Ruhry choćby cienia kontroli ze strony Zw.

Radzieckiego, dającego jedyną gwarancję, że spod walcowni i wielkich młotów Zagłębia Ruhry nie wyjdą więcej armaty i czołgi.

Nad lasem kominów nad Ruhrą unoszą się znowu gęste kłęby dymu, zaciemniające europejski horyzont. Za ich zasłoną starają się realizować swoje zbrodnicze plany imperialiści amerykańscy, działający znowu ręką w rękę z niemieckimi administratorami koncernów Kruppa. Błąd w całej kalkulacji jest jednak zasadniczy: rachunek robi się bez gospodarza, za którego w roku 1949 mogą się uważać w Europie tylko masy robotnicze! Niebezpieczeństwo jest wielkie — lecz siły mu przeciwdziałające, na szczęście jeszcze większe.

Inter

Poradnik turystyczny dla młodzieży (I)

Zamki na Warmii

Czytaliście „Krzyżaków” Sienkiewicza, a więc utkwili wam w pamięci opisy zamków — warowni krzyżackich, znacie historię zmagających się z nimi królów polski, z którego rozpoczęto w r. 1274, był to początkowo zamek drewniany, otoczony fosą i palisadą. W końcu 13 w. przystąpiono do budowy tzw. wysokiego zamku, już z kamienia i cegły, kontynuując dalszą budowę i rozbudowę poszczególnych gmachów przez cały prawie wiek 14. W czasie oblężenia Malborka przez Jagiełłę w r. 1410, zamek uległ poważnym zniszczeniom, po zakończeniu wojny, Krzyżacy przystępują do naprawy szkód i dalszej rozbudowy. Z czasem powstaje potężna warownia, zajmująca obszar o długości 600 m i 270 m szerokości. Zamek wysoki, średni i dolny, kościół zamkowy, baszty i zabudowania gospodarcze, cały ten kompleks budowli przetrwał do naszych dni. Niektóre partie warowni ucierpiał nawet znacznie, wskutek działań wojennych, projektuje się jednak ich odbudowę. Zamek pozostaje obecnie pod opieką Muzeum Wojska Polskiego, projektuje się urządzenie w jego murach Muzeum Wschodniosłowiańskiego, obrazującego wielką walkę narodów słowiańskich z naporem świata germańskiego. Kustosza zamku malborskiego, ob. Hendzel, opowie wam jeśli ją poprosicie, dużo ciekawych szczegółów z dawnej, jeszcze przedkrzyżackiej historii tego polskiego miasta, jego dni górnych w okresie przynależenia do matercy polskiej, i chmurnych w czasach ucisku zakonników spod znaku czarnego krzyża, nieczym nie różniących się od nowoczesnych „zdobywców” spod znaku swastyki.

Przywiedźcie zewsząd na historyczną ziemię warmińską, poznaście z bliska jej zabytki, warownie i ruiny zamczysk, jej lud twardy, zahartowany w wiekowej walce, który teraz w codziennym wysiłku tworzy nową wartość. Tu na tej ziemi zrozumiecie głęboki sens „Krzyżaków”, których czytaliście z takim zainteresowaniem.

O dalszych wędrowkach z Malborka w kierunku morza czy też na ziemię mazurską dowiedziecie się w następnym numerze „Polski Zachodniej”. P. S. Następny poradnik: „Baszta Kopernika”.

JURAND



Zamek w Malborku. Fot. Bułhak i Syn, W-wa

ZIOLA „CHOLEKINAZA”

H. Niemojewskiego

Laboratorium Fizjologiczno-Chemiczne „CHOLEKINAZA” WARSZAWA, Mokołowska 50

stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyzmie

Sprzedawca w aptekach i składach aptecznych

WAŁBRZYCH, MIASTO PRACY, TURYSTYKI I LECZNICTWA

Wałbrzych to naprawdę piękne, wartościowe i bodające najoryginalniejsze miasto w Polsce. Składają się na to jego bogaty przemysł górniczy i ceramiczny, położenie miasta z urozmaiconym pionowym ukształtowaniem okolic i wreszcie pewnego rodzaju różnorodność zamieszkującego tu ludzkiego elementu.

Wałbrzych, miasto wśród gór: góry i lasy w śródmieściu, w każdej dzielnicy kopalnie, moc wytwórni i dużo zieleni. Dziwne i wyjątkowo harmonijne powiązanie urbanizmu z przyrodą. Oto fizyczny obraz grodu. Poza tym Wałbrzych słynie w kraju jako największe skupisko reemigrantów. To istna stolica reemigranta w Polsce i reemigranta wieża Babel. Mieszkańcy miasta bowiem poza ludnością rodzimą jako też pewną ilość repatriantów z Bugu i osiedleńców ze środkowej Polski, — to przeważnie reemigranci z różnych krajów, a więc z Francji, Belgii, Westfalii, Rumunii. A zatem Wałbrzych to jednocześnie miasto-symbol powrotnego skupiania się rozbitego ongiś i rozrzuconego przez losy po całym świecie ludu polskiego.

Na ulicy, w tramwajach i w lokalach publicznych bardzo często się słyszy język francuski, przeplatany polskim. Reemigranci bowiem częstokroć jeszcze z przyzwyczajenia posługują się językami krajów, z których przybyli.

Rolę łącznika między gromadami repatriantów - reemigrantami stanowią imprezy kulturalne i rozrywkowe, na których można spotkać wszystkich razem.

O ile chodzi o życie kulturalne i rozrywki, Wałbrzych posiada jedynie kilka kina-teatrów i doskonały teatr dziecięcy, utykający zresztą wskutek trudności materialnych. Duże to i żywotne miasto, liczące ponad 100 tysięcy mieszkańców, dotychczas nie ma jeszcze niestety stałego teatru. Sytuację miasta w tym względzie ratują zespoły przyjezdne, szczególnie zaś dobry teatr świdnicki.

Z ochotniczych zespołów wyróżnia się na obszarze miasta Wałbrzycha znane ze swych udatnych

występów publicznych „Koło Dramatyczne Dalgazu“, pracujące pod kierunkiem uzdolnionego reżysera Władysława Pankiewicza. Do niedawna jeszcze z powodzeniem pracował tu również zmarły ostatnio wskutek materialnych trudności zespół Zalewskiego, złożony z pracowników samorządu, a to: dwójka b. zawodowych aktorów i wykształconych przez nich — amatorów. Obecnie wspomniane Koło na nowo się organizuje.

Spośród wszystkich grup reemigranckich jedynie Westfalacy podjęli swego czasu pracę kulturalną, tworząc doborowy muzyczno-spiewaczy zespół przy Dolnośląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Obecnie Powiatowa Rada Związków Zawodowych czyni starania w kierunku utworzenia w Wałbrzychu stałego teatru.

Stosunkowo b. dobrze mają się tu natomiast sprawy szkolnictwa zawodowego. Oprócz bowiem dużej ilości ogólnokształcących zakładów, Wałbrzych posiada wiele szkół średniozawodowych, częstokroć z internatami, takich jak gimnazja i licea Górniczo-Przemysłowe, Przemysłu Ceramicznego i Handlowe. Do rzędu wspomnianych zakładów należy niezwykle popularny w mieście Uniwersytet Powszechny Polskiego Związku Zachodniego z takimi działami, jak: język polski, dzieje powszechne, języki obce, nauki społeczne, księgowość, korespondencja handlowa, prawo handlowe, stenografia i kreślarstwo.

Niepoślednie miejsce zajmuje Wałbrzych również w dziedzinie sportu, a sławę swą w tym względzie zawdzięcza miejscowym klubom górniczym. Z tego też środowiska pochodzą znani już w całej Polsce przodownicy pracy, chluba Wałbrzycha — Sierny, Zaczek i Rozwał.

Ze stowarzyszeń społecznych jako najbardziej żywotne na terenie Wałbrzycha wymienić należy: Związek Zawodowy Górników, Polski Związek Zachodni, Związek b. Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych i ruchliwą na polu odczytowym Ligę Morską.

Słuszność miał zatem literat Mrozowski, obierając sobie Wałbrzych jako miejsce stałego pobytu i ośrodek twórczej pracy.

Mieczysław Zb. Chudzicki

Wózki dziecięce
różnych typów
poleca
w hurcie
i detalu



„TANIE ŹRÓDŁO“
właśc. H. CIURZYŃSKI
Poznań - Pl. Bernardyński 4
Tel. 32-01 223

Do P. T. Prenumeratorów i Czytelników Tyg. „OSADNIK“

OD KILKU TYGODNI WYSYŁAMY OBYWATELOM OKAZOWE EGZEMPLARZE TYGODN. „POLSKA ZACHODNIA“. DO JEDNEGO Z NICH ZAŁĄCZYLIŚMY SPECJALNE PISMO Z ZAPROSIENIEM DO PRENUMERATY. PRZEKONANI BOWIEM JESTEŚMY, ŻE ZAGADNIENIA OMAWIANE W NASZYM CZASOPIŚMIU ZBLIŻONE SĄ DO PROBLEMATYKI PORUSZANEJ W „OSADNIKU“, KTÓRY Z DNIEM 1 STYCZNIA BR. PRZESTAŁ WYCHODZIĆ.

PROSZĄC O PRZYCHYLNE POTRAKTOWANIE NASZEJ INICJATYWY, OCZEKUJEMY OD CZYTELNIKÓW B. TYGODNIKA „OSADNIK“ ZLECEN NA PRENUMERATĘ TYGODNIKA „POLSKA ZACHODNIA“

POD ADRESEM:
ADMINISTRACJA „POLSKI ZACHODNIEJ“,
POZNAŃ, UL. CHEŁMOŃSKIEGO 1, TEL. 67-71, 66-10, 66-11.
WYDAWNICTWO „POLSKI ZACHODNIEJ“

Mozaika filmowa

85 044 245 WIDZÓW

W dniu 31. XII. 1947 r. było w Polsce czynnych kin stałych 521. Liczba kin stałych wzrosła w ciągu 1948 r. o 31 do 522 na dzień 31. XII. 1948 r. Wzrost frekwencji widzów jest niepomniernie wyższy. Podczas gdy w roku 1947 oglądało filmy na 282 738 seansach 65 657 700 widzów, ilość widzów wzrosła w 1948 r. do 85 044 245, a ilość seansów w kinach stałych wyniosła 339 049.

FRONTEM DO PROWINCJI

Kina objazdowe rozszerzyły w 1948 r. znacznie zasięg swego działania. Podczas gdy w 1947 r. było czynnych 85 kin ruchomych, które obsłużyły 4 293 697 widzów, wzrosła w 1948 liczba kin ruchomych do 127. Obsłużyły one 8 410 706 widzów na 45 277 seansach. Liczba widzów na wsiach i osiedlach, którym kina ruchome umożliwiły oglądanie filmów, uległa zatem w 1948 r. wzrostowi o prawie 100 proc.

AKCJA FILMOWO-OSWIATOWA

Akcja filmowo-oświatowa objętych było na początku 1948 r. 399 miast i 1671 wsi, które to cyfry wzrosły w ciągu 1948 r. do 538 miast i 2733 wsi. W miesiącu styczniu 1948 r. obsłużono filmami oświatowymi 2757 szkół, a w styczniu 1949 roku już 6675 szkół. Filmy oglądało na początku 1948 r. 602 685 uczniów szkolnych, a w styczniu 1949 roku 1 171 762. Liczba lekcji filmowych wzrosła podwójnie. W styczniu 1948 roku dano 11 910, w styczniu 1949 r. 35 616 seansów szkolnych.

Milionowa rzesza młodzieży, korzystająca z filmu w nauczaniu jest sukcesem, który zdecydował o pełnym wprowadzeniu filmu do szkoły polskiej. Trzecia część młodzieży szkolnej w Polsce kształci się już przy pomocy filmu. Obecnie należy rozwiązać problem, jak dotrzeć do 2 milionów młodzieży wiejskiej w szkołach nieelektryfikowanych. W tym celu „Film Polski“ uruchomił produkcję przezroczy.

POLSKIE FILMY ZA GRANICĄ

Film „Ostatni Etap“ nabyły następujące kraje: Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, Holandia, Norwegia, Palestyna, Szwajcaria, Szwecja, USA, Węgry, Zw. Radziecki, Rumunia, Finlandia.

Filmy „Stalowe Serca“ i „Zakazane piosenki“ zakontraktowane zosta-

ły w Bułgarii, Czechosłowacji, Palestynie i na Węgrzech.

„Ulicę Graniczną“ nabyły: Bułgaria, Belgia, Czechosłowacja, Francja, Holandia, Palestyna, Rumunia.

Jednocześnie trwają pertraktacje z innymi krajami. Polskie filmy wchodzić coraz częściej na ekrany zagraniczne.

NOWE FILMY CZECHOSŁOWACKIE

Już w najbliższej przyszłości wędrują na nasze ekrany kilka filmów czeskosłowackiej produkcji roku ubiegłego i wcześniejszej.

Zobaczymy więc dawno zapowiadany pierwszy kolorowy historyczny film czeski reż. Borskiego „Jan Rohacz z Dube“, nakręcony w 1947 r. Film Borskiego z sugestyjną siłą wielkiego dzieła artystycznego ukazuje naszym oczom walkę czeskiego ludu w okresie wojen husyckich (w. XV.) z niemczyzną, z cesarstwem, o wolność narodową i socjalną. W roli hetmana Rohacza z Dube zobaczymy Otomara Korbela.

Drugim filmem o historycznej tematyce, potraktowanym bardzo oryginalnie będzie obraz reż. Cikana „Szwecja Mateusz“, nakręcony w ubiegłym roku w stulecie „Wiosny Ludów“. Reż. Cikan rozwiązał trudne artystycznie i tematycznie zadanie pokazania wydarzeń roku 1848, nie na wielkim forum historii, lecz w małej wsi. Nie widzimy w tym filmie znanych osobistości historycznych rewolucji w Pradze. Widzimy natomiast, jakie wrażenie wśród ludu wiejskiego, wśród wiejskich rzemieślników i chałupników wywołuje echo wielkich wydarzeń, jak oni widzą i czują te wydarzenia i jak na nie reagują.

„Zawieja“ — film reż. Franlinka Czapa, którego film „Ludzie bez skrzydeł“ był pierwszym filmem czeskim wyświetlonym u nas po wojnie. I znów jakby z ekranu idzie powiew historii przeżywanej przez lud. Widzimy dzieje grupy chorych i rannych partyzantów słowackich, którym z pomocą spieszy odważny radziecki spadochroniarz (znakomita kreacja rosyjskiego aktora B. Andriejewa, którego pamiętamy z filmu „Pieśń Tajgii“), a których ratuje przed zagładą Czerwona Armia. W filmie tym zobaczymy również Nataszę Tańską, bohaterkę filmu „Przecucie“.

Już czas odnowić prenumeratę „Polski Zachodniej“
na II. kwartał 1949 r.

Józef Munclinger

Wybitny artysta czeski współpracuje z artystami polskimi

Układ polsko - czeski o wymianie kulturalnej otworzył drogę nie tylko wzajemnym występom i pokazom dorobku artystycznego, ale także i dogłębnej poważnej współpracy konstruktywno - wychowawczej. Na tej zasadzie zaprosił Rząd Polski wielkiego artystę i reżysera — inscenizatora Józefa Munclingera z „Narodnego Divadla“ w Pradze do wyreżyserowania otwierającej operę warszawska premiera — „Wesele Figara“. Bezpośrednio po tym zaprosiła go Dyrekcja Opery Poznańskiej do wyreżyserowania „Pocałunku“ Smetany. Przez kilka więc ostatnich tygodni przebywał Munclinger w Poznaniu, ofiarnie i pracowicie dzieląc z zespołem poznańskim swą wiedzę i nowe — długim doświadczeniem zdobyte poglądy na sztukę.

Poniżej zamieszczamy wywiad przeprowadzony przez naszą reporterkę z wybitnym gościem.

W dużym gmachu Opery Poznańskiej można się łatwo zgubić.
— Chciałam się zobaczyć z panem Munclingerem.

— Jest w budynku, ale nie wiadomo gdzie: może w stolówce, może u dyrektora, może na scenie — właśnie zacząć się ma próba.

Biegam z piętra na piętro — tropię artystę, jak myśliwy zwierzyne — wiadomo: reporter ma wielkie podobieństwo z myśliwym, całą różnicą jest odmienna broń: nie strzelba, tylko ołówek. W końcu łapię jakiegoś nieznanego pana za rękaw:

— Proszę mi pomóc skontaktować się z reżyserem.

Dobrze trafiłam! Uśmiechnięty „ktos“ otwiera przedemną żelazne drzwi, na których napisano: „wstęp surowo wzbroniony“ i wypycha mnie wprost na scenę ze słowami:

— Ten w popielatym, jasnym ubraniu.

Na tle grupy śpiewaków w ciemnych, zimowych garniturach wybijają się wiosennym, jasnym strojem czeski gość. Czuprynę ma czarna jak heban, a przecie jest może najstarszym z obecnych tutaj. I zaraz do mnie, łatwo, bezpośrednio, z miłym przy-

mrużeniem oczu i wesołą twarzą — najlepszą polszczyzną:

— Służę pani z chęcią. Spotkajmy się o 1. Teraz mam drugi akt „Pocałunku“.

A więc o 1-szej:

— Ta polszczyzna mi imponuje, myślałam, że ledwo będziemy mogli się porozumieć szukając jakiegoś trzeciego, obcego języka na pomoc.

— Byłem wiele lat w Polsce. Spędziłem między wami młodość i pierwsze lata moich występów na scenie. Pierwszą moją żoną była Polką.

I zaraz w przedurodowym chaosie kłębią się i narastają jedne na drugie wspomnienia — urywkami — ponad naszym stolikiem z czarną kawą. Chwytałem ołówek i ledwo mogłem nadążyć notowaniu. Z fragmentów rzucanych przez gościa, jakby od niechcenia, układa się mała biografia.

Urodził się na Morawach i jest rodowitym Czechem. O datę urodzin nie pytałam, bo byłoby to niestosowne wobec artysty, który powiedział z rozbrajającym uśmiechem: „Staram się nie być starym“ i któremu się to w pełni udaje. Kształcił się i występował na scenach polskich. Po pierwszej wojnie światowej rząd czeski wzywa go do powrotu, w roku 1921



wraca więc z Polski do Kraju i pracuje w operze w Bratysławie i w Pradze. Rok 1923 spędza w Wiedniu, zaangażowany tam do opery państwowej. W roku 1924 jest znowu w Pradze jako reżyser w „Narodnym Divadle“. Ale nie tylko Praga jest terenem jego bujnej działalności. Wiele lat czynnego i płodnego życia artysty to barwny kalejdoskop wszystkich niemal stołec europejskich, dokąd go wiozi talent i służba sztuce.

Obecnie przebywa stale w Pradze jako główny reżyser „Nar. Div.“. Rząd ofiarował mu ładny domek w Sułetach, gdzie Munclinger zgromadził wiele dzieł sztuki i dużą bibliotekę i gdzie chętnie z rodziną przebywa. Syn jego, wybitnie talentowany, kształcił się na dyrygenta.

W Polsce od czasu drugiej wojny jest powtórnie. W ubiegłym roku re-

żyserował „Czarta i Kaşkę“ Dworzaka w operze wrocławskiej. Obecnie, po wystawieniu premiera „Wesele Figara“ w operze warszawskiej pracował w Poznaniu miesiąc nad „Pocałunkiem“, napisanym przez najwybitniejszego kompozytora czeskiego — Smetanę — już po utracie słuchu, niemniej jednym z najpopularniejszych jego dzieł i stojącym na wysokim poziomie.

Temperament artystyczny i rzadka pasja twórcza Munclingera wyładowywały się nie tylko w geograficznej przestrzeni, ale tryskają bogato w rozmaitych formach ekspresji. To urodzony aktor i śpiewak, równocześnie plastyk; dekorator sceniczny i malarz stalugowy, wystawiający swe prace nie tylko w kraju, ale i w Paryżu. To także i pisarz płodny, mający wiele prac w swym dorobku. Ostatnio wydaje dwie rozprawy: „Teatr i maska aktora“ oraz „Technika aktora“. Bo teatr, a w pełniejszym jeszcze znaczeniu — opera to dziedzina centralna, na której skupia się i wyładowuje jego wielokierunkowa zdolność twórcza. Nic dziwnego, że sam będąc wszechstronnie uładowany, nie różniczkując dziedziny pracy reżysera i inscenizatora teatralnego i uważa, że te dwie funkcje pokrywają się i z konieczności w jednym ręku spoczywać muszą, a ideałem byłoby łączenie ich jeszcze z funkcją dyrygenta. Powiada o sobie, że jest przedstawicielem kierunku nowoczesnego, odrzuca wszelki sztuczny balast i pompę, jako przeżytek, ze sceny. Dąży do uproszczenia dekoracji, a rozwinięcia szczeroci w wyrazie gry aktora, co tę grę zbliży do zdrowego realizmu i uprzystępnia operę dzisiejszej szerokiej publiczności. Kładzie natomiast wielki nacisk na posługiwanie się zdobyciami techniki, przede wszystkim na niedostatecznie jeszcze wykorzystanych efektach świetlnych.

O naszych osiągnięciach scenicznych w operze nie chce wygłaszać

swego zdania. Balet: „Od Bajki do Bajki“ podobał mu się, a o Bittnerównę wyraża się: „Jest nadzwyczajna“.

Na zakończenie mój uprzejmy i miły rozmówca udzieli mi jeszcze kilka wiadomości, jak zorganizowane jest obecnie życie teatralno - operowe w Czechach. Otóż ni mniej ni więcej tylko kraj ten, słynący ze swej muzykalności posiada 12 oper, a wszystkie państwowe. W Pradze samej są dwie. Poza „Narodnym Divadlem“, przeznaczonym tylko na opery czeskie i słowiańskie, druga opera przy ul. 5 Maja jest otwartą dla obcej muzyki. Od czasów rządów Gottwalda teatr stał się w całym słowa tego znaczeniu własnością mas. Państwo podzielone jest na okręgi, posiadające każdy swój własny teatr objazdowy, którego zadaniem jest docierać do najmniejszych bodaj miasteczek prowincjonalnych. Poza tym 10 specjalnych teatrów wiejskich obsługuje teren wsi w najszerzych i najdalszych kręgach.

Z artystów — śpiewaków, których sława wybiega już poza granicę Czechosłowacji, wymieniam Munclingera przede wszystkim fenomenalny sopran dramatyczny Marię Podwalową, tenora Blahuta, którego poznaliśmy już w Polsce i Martę Krasową, która również zaproszona przez Operę Poznańską spodziewana jest tu w niedługim czasie na kilka występów.

Spośród czynnych i płodnych kompozytorów operowych wymieniam: Jeremiasza Otokara (dyr. Opery), Leosza Jančzaka, Wietisława Nowaka i Forstera, ale są i inni. Sztuka czeska jest nieustannie twórcza i rozwija się.

Wszystko się kończy i miła pogawędka również. Munclinger patrzy na zegarek, ma dzień szczególnie wypełniony. Zabieram ołówek i notes i żegnając się w nadziei, że znowu kiedyś tak głęboko z Polską zrośnięty artysta czeski zechce nas odwiedzić i w jakimś wysiłku artystycznym pomóc.

AMELIA ŁĄCZYŃSKA

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

Z działalności Powszechnego Uniwersytetu PZZ w Wałbrzychu

Uniwersytet Powszechny PZZ w Wałbrzychu to pierwsza tego rodzaju placówka na Ziemiach Zachodnich. W początkach swej działalności natrafiał on na trudności.

Z pomocą pośpieszyło jednak Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego, które mianowało kierownika U. P. i ma głos decydujący w sprawach nauczania. Ponadto kursy repolonizacyjne poddano specjalnie opiece miejskiej i powiatowego inspektora szkolnego. Dalsze trudności — natury finansowej rozwiązuje Kierownictwo Uniwersytetu częściowo w własnym zakresie, przez pobieranie opłat za naukę, częściowo uzyskując subwencję z Miejskiej Rady Narodowej i z Ministerstwa Oświaty. Słuchacze Wałbrzyskiego U. P. składają się w dużej mierze z ludności rodzimej i reemigrantów z Francji, Belgii i Włoch. Dla nich trzeba było na pierwszym miejscu w programie uwzględnić akcję repolonizacyjną. Obecnie czynnych jest 7 kursów repolonizacyjnych w mieście i powiecie, liczących ponad 700 słuchaczy. Część z nich opłaca za naukę niewielkie sumy, duży procent uczęszcza na wykłady zupełnie bezpłatnie. Program kursów obejmuje naukę języka polskiego i wiedzę o Polsce Współczesnej. Nie wszyscy uczniowie mają potrzebne podręczniki, co oczywiście utrudnia pracę nauczycieli.

Drugi dział pracy U. P. stanowią kursy dokształcania Zawodowego, liczące około 500 słuchaczy, specjalny Kurs Spółdzielczo-Handlowy oraz popularny lektorat języka rosyjskiego. Kursy zawodowe są samowystarczalne finansowo i prowadzone są na wysokim poziomie fachowym. Ponadto w ramach Wydziału Wolnych Wykładów prowadzi się cykle odczytów profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie są w toku wykłady o ZSRR. Odbłył się już 2 wykłady z tego cyklu, cieszące się dużym powodzeniem u mieszkańców Wałbrzyska.

Osiągnięcia Uniwersytetu Powszechnego PZZ w Wałbrzychu mają bardzo dobrą ocenę zarówno u władz szkolnych, jak i wśród społeczeństwa miejscowego. Dowodzą tego pozytywne wyniki inspekcji wizytatora Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego i Komisji Kontroli Społecznej MRN w Wałbrzychu oraz liczna i regularna frekwencja słuchaczy.

W przyszłym roku szkolnym Kierownictwo U. P. pragnie zorganizować kurs przygotowawczy dla kandydatów do Szkoły Inżynierskiej na poziomie liceum matematyczno-fizycznego. Czyni się również starania o utworzenie Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Wałbrzychu.

(K)

Zjazdy Obwodów w Okręgu Wrocławskim

Okręg Wrocławski PZZ rozpoczął akcję zjazdów obwodowych i wybory nowych władz organizacyjnych na etapie powiatowym. Zjazdy te są pierwszymi po wojnie i poza wyborem Zarządów mają na celu zasadniczo ocenę dotychczasowej działalności placówek terenowych i nakreślenie wytycznych dalszej pracy.

Dnia 20 lutego odbył się zjazd obwodowy w Bystrzycy Kłodzkiej. Nowy zarząd ukonstytuował się w składzie następującym: J. Wrzesiński-Krauze, A. Resior, M. Szczekala, T. Daniec, J. Jankiewicz, M. Semlerowa i S. Halka.

Po referacie i sprawozdaniu z działalności ustępującego Zarządu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której podkreślano dwa zasadnicze momenty: oparcie programu działalności Związku na uchwałach Kongresu Zjednoczeniowego i konieczność aktywizacji pracy kulturalno-oświatowej. Na zakończenie zebrani delegacji Kół uchwalili rezolucję, stwierdzającą całkowitą solidarność z uchwałami Kongresu oraz podkreślającą znaczenie sojuszu z ZSRR, jako gwarancji naszej granicy zachodniej i ości pokoju.

Konferencja sekretarzy Okr. Pomorskiego

Dnia 23 stycznia br. odbyła się konferencja robocza sekretarzy Obwodów Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Zachodniego.

Na konferencji zwrócono specjalną uwagę na pracę ideową w terenie w okresie pokongresowym, na sprawy dyscypliny wśród członków Zarządów Obwodów, na ich stosunek do pracy ideowej. Zaznaczyć należy, że konferencja odbyła się wśród należytej powagi i w zrozumieniu potrzeb i zadań terenu Okręgu Pomorskiego.

Okręg Warszawski w r. 1948

W dniu 4 marca rb. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Okręgu Warszawskiego PZZ ob. min. Leopolda Glucka wspólne zebranie Zarządu Okręgu i Obwodu Warszawskiego PZZ, na którym Sekretarz Okręgu ob. Bronisław Sikora złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Okręgu w roku 1948. W sprawozdaniu tym, po omówieniu trudności, na jakie napotykał Okręg w swojej rocznej działalności oraz po podaniu ogólnej charakterystyki Okręgu i wszystkich podległych mu Obwodów, czytamy:

„Na terenie Okręgu Warszawskiego PZZ istnieje 18 Obwodów powiatowych oraz 45 Kół PZZ, przeważnie korporacyjnych przy wiejskich ośrodkach robotniczych. Łączna ilość członków wynosi na dzień 31 grudnia 1948 r. — 8.793 członków zwyczajnych oraz 3.161 członków wspierających. Ponadto istnieją dwa Akademickie Kola PZZ: przy Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz przy Państwowej Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga w Warszawie. Dając konsekwentnie do wykonania planu pracy na rok 1948 w oparciu o wytyczne statutu PZZ, Zarząd Okręgu postanowił zreorganizować wszystkie placówki PZZ w terenie łącznie z ich Zarządami, aby uaktywnić działalność Związku jako całości oraz wzmocnić wychowanie ideologiczne wśród szerokiego mas społeczeństwa polskiego. Drugim zadaniem, któremu poświęcono szczególną uwagę, było zapewnienie Okręgowi zdrowej bazy finansowej drogą werbowania członków zwyczajnych i wspierających. Wykonanie tych zadań było niemożliwe bez ścisłej współpracy z terenem.

W wyniku 15 inspekcji, przeprowadzonych w Obwodach, 8 z nich całkowicie zostało zreorganizowanych, w innych zaś usprawniono działalność tamt. Zarządów. W wyniku planowej akcji werbunkowej na członków wspierających, która objęła 12 Obwodów, zwerbowano 1.165 nowych członków wspierających. Inspekcją objęte były również niemal wszystkie Kola PZZ na terenie m. st. Warszawy. W okresie sprawozdawczym odbyły się dwie konferencje robocze z udziałem przedstawicieli wszystkich Obwodów i Kół z terenu Okręgu.

Do najważniejszych osiągnięć Okręgu w roku 1948 należy zaliczyć zorganizowanie Tygodnia Ziemi Zachodnich w dniach od 11 do 18 kwietnia ub. r., w którym udział wzięli wszystkie Zarządy Obwodów i Kół. Inauguracją Tygodnia Ziemi Zachodnich w Warszawie było otwarcie wystawy obrazów artysty malarza Bronisława Kopczyńskiego pt. „Piękno i polskość Odzyskanych Ziemi Zachodnich“, oraz poranek filmowy dla młodzieży szkolnej w kinie „Polonia“, na który złożyły się filmy średnio- i krótkometrażowe o Ziemiach Zachodnich. W ramach Tygodnia odbyły się liczne odczyty, połączone z wyświetlaniem filmów w Muzeum Narodowym oraz wszystkich większych Kółach PZZ na terenie Warszawy. Na zakończenie zespół z Wójtowej Wsi pod Głivicami odegrał w sali Teatru Polskiego widowisko regionalne pióra prof. Stanisława Ligonia pt. „Wesele na Górnym Śląsku“. Inną imprezą natury propagandowej było zorganizowanie wycieczki na Wystawę Ziemi Odzyskanych do Wrocławia, zorganizowanie podwieczorku przy mikrofonie przez Zarząd Kola PZZ przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych oraz dwóch zabaw tanecznych.

Okręg Warszawski PZZ brał czynny udział w pracach Wojewódzkiej Komisji Odwoławczej do Spraw Repatriacji Dzieci Niemieckich z Polski oraz Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego, a także interweniował kilkakrotnie w związku z akcją zwalniania jeńców niemieckich.

W ramach akcji patronatowej nad Okręgiem Olsztyńskim przeprowadzono zbiórki książek dla Warmii i Mazur, w wyniku której zebrano około 7 tys. książek różnego rodzaju.

Książki te po przesortowaniu zostały wysłane do różnych ośrodków kulturalno-oświatowych na terenie woj. olsztyńskiego. W okresie letnim Okręg Warszawski opiekował się wycieczkami szkolnymi przybyłymi do Stolicy z terenu woj. olsztyńskiego, a więc: z Barczewa pod Olsztynem, Klimczykowa, Morągu. Ponadto zorganizowano dwa kursy dla Wiejskich Przdownic Zdrowia w Giżycku w dniach od 1—15 sierpnia ub. r. oraz w Morągu w dniach od 6 do 20 grudnia 1948 r. Na kursach tych 38 dziewcząt z okolicznych majątków rolnych przeszło gruntowne przeszkolenie w zakresie higieny i medycyny oraz podstawowych wiadomości z zagadnień Polski współczesnej.

Na zakończenie roku zorganizowano w ramach akcji gwiazdkowej „choinkę“ dla dzieci PZZ-owców, przedwników pracy, uczące się młodzieży, na terenie Kola PZZ przy Elektrowni Warszawskiej. Ponad 55 dzieci obdarowano paczkami ze słodyczkami oraz książkami i zabawkami. Ponadto ufundowano 5 bibliotek z tematyce zachodniej, przekazując je do bibliotek Kół PZZ przy większych ośrodkach robotniczych na terenie m. st. Warszawy.

Szczególną uwagę zwrócono również na wyniki finansowe imprez dochodowych organizowanych w roku 1948. Osiągnięcia na tym odcinku ilustrują następujące cyfry: zbiórki na Fundusz Społeczny ZZ w ramach Tygodnia Ziemi Zachodnich — 1.627.345 zł, Loteria Fantowa PZZ — 2.052.300 zł, sprzedaż kalendarzy terminowych PZZ na rok 1949 — 1.602.880 zł, sprzedaż cegiełek na budowę domu PZZ w Warszawie — 105.208.— zł“

Harcerki poznańskie dla szkół olsztyńskich

Piękny i godny naśladowania czyn spełniły harcerki 24 Drużyny VII hufca Harcerzy przy 8 Szkole Powszechnej w Poznaniu. Przyniosły bowiem do Sekretariatu Generalnego PZZ 55 najnowszych podręczników szkolnych z prośbą o przekazanie ich dzieciom szkolnym w woj. olsztyńskim.

Książki te są w pierwszorzędym stanie, czyste i porządnie oprawione. Zostały one niezwłocznie przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Mrągowie i sprawią z pewnością niemałą radość tamtejszej młodzieży.

Sekretariat Generalny PZZ dziękuje serdecznie ofiarodawczym za ich obywatelskie podejście do zagadnień szerzenia oświaty na Ziemiach Zachodnich.

(K)

Z prac Obwodu Mrągowo

Zarząd Obwodu PZZ Mrągowo zorganizował na swoim terenie trzy nowe Kola: w Rybnie, Sorkwicach i Nawiadach. W najbliższym czasie Obwód ma zamiar objąć siecią organizacyjną dalsze gminy powiatu mrągowskiego.

Obwód prowadzi szeroką akcję charytatywną. Ostatnio w porozumieniu z Powiatowym Komitetem Akcji Pomocy Zimowej rozdzielił wśród najbardziej potrzebujących dzieci szkolnych obojętnej wartości 55 tys. złotych.

Jest to już druga tego rodzaju akcja przeprowadzona przez ten żywy Obwód PZZ.

Z prac Obwodu w Częstochowie

Zarząd Obwodu Polskiego Związku Zachodniego w Częstochowie, chcąc rozszerzyć sieć organizacyjną i zmobilizować masy robotnicze do pracy przy umocnieniu polskości Ziemi Zachodnich i jak najściślej ich zespolenia z macierzą, poczynił kroki celem założenia Kola fabrycznego PZZ przy fabryce Przemysłu Włókienniczego, przeprowadzając odpowiednią konferencję z kierownikiem Związku Zawodowego Włóknarzy ob. Józefem Mikołajczykiem, a ponadto z przewodniczącą Rady Zakładowej fabryki „Stradom“ ob. Smelą.

Dla celów propagandowych wysłanęli Zarząd Obwodu PZZ w lutym w Częstochowie dwa filmy, a mianowicie: „Bitwa o szynę“ i „Odrą do Bałtyku“. Frekwencja widzów była duża. (St.-St.)

Wieczory o historii Łużyc w Krakowie

Towarzystwo Przyjaciół Łużyc z siedzibą w Krakowie, przy pomocy krakowskiego Oddziału Komitetu Słowiańskiego, zorganizowało cykl wieczorów poświęconych Łużycom.

Cykl ten objął odczyt prof. dr. Tadeusza St. Grabowskiego pt. „Odrodzenie Łużyc“, odczyt doc. U. J. dr. Krystyny Pieradzkiej „O przeszłości Łużyc“, pogadankę mgr. Stanisława Bronisza pt. „Strój i budownictwo na Łużycach“, dalej „Wieczór pieśni i poezji łużyckiej“.

Książki i czasopisma

Szczęśliwy start

Główna Komenda P. O. „Służby Polsce“ przy współudziale Państwowego Centrum Wychowania Morskiego (PCWM) Ligi Morskiej i Marynarki Wojennej wydała pierwszy numer „Młodego Żeglarza“.

Nowy miesięcznik młodzieżowy, powstały z połączenia organów PCWM i LM „Żeglarza“ i „Młodzieży Morskiej“, przeznaczony jest dla najszerszych mas młodzieży interesującej się polskim morzem lub myślącej o poświęceniu się pięknemu zawodowi marynarza“. Najlepszą ilustracją za cytowanych tu słów komandora ppor. E. Gasiorowskiego jest artykuł opisujący drogę kilkunastoletnich jungów morskich „Spod strzechy na morze“. Jan Puzio z 4-hektarowego gospodarstwa w powiecie kolbuszowskim, Kurant Zbigniew „z półhektarowego skrawka lubelskich piasków“, czy też Stanisław Czaczka z powiatu średzkiego są może najlepszymi przykładami urzeczywistnienia się marzeń młodzieńczych, świadcząc jednocześnie o dokonującym się głębokim procesie przemian.

„Młody Żeglarz“, jak można wnioskować z pierwszego numeru pisma, potrafi w pierwszym rzędzie rozbudzić zainteresowania, podać w bezpośredniej formie szereg niezbędnych wiadomości do przyswojenia jeszcze na ławie szkolnej, zanim się brać junacka zetknię na prawdę z wybrzeżem i morzem. Sprawy tej służą artykuły na temat organizacji Marynarki Wojennej, pracy w stocznjach, modelarstwa, służby na statkach i w portach. Teksty zilustrowano bogatymi rysunkami i fotografiami. Bardzo cenną przysługę odda również starszemu gronu czytelników, słowniczek terminologii morskiej, tak bardzo potrzebny społeczeństwu opierającemu się szerokim pasem 540 km wybrzeża o morze.

„Młody Żeglarz“ redagowany jest starannie przez grono fachowców. Start jest dobry. „Młodemu Żeglarzowi“ należy życzyć tylko „pomyślnych wiatrów“.

W.

„Morze — Marynarz Polski“

Nowy numer „Morza — Marynarza Polskiego“ wydawanego przez Ligę Morską i Marynarkę Wojenną przynosi stosownie do reprodukcji planu operacji kołobrzesckiej na okładce, szereg wspomnień związanych z walkami na Wybrzeżu w marcu 1945 r. Dobrym i celowym uzupełnieniem są artykuły na temat naszych osiągnięć w Szczecinie i w stocznjach, wspomaganym współpracą polskiego przemysłu maszynowego na zapleczu (Serce: „Sołdka“). Te części „Morza...“ uzupełniają sylwetki „Ludzi odrodzonej Marynarki Wojennej“.

Artykuł R. Wiernego na temat Vietnamu i St. Biskupskiego o przygotowanie palestyńskiej m/s Lewanta przynosią pogłoski krwawych walk obliczonych na zysk zachodnich mocarstw kolonialnych walczących w imię swych egoistycznych interesów na Dalekim i Bliskim Wschodzie.

Poza częścią literacką nowy numer „Morza...“ zawiera ramowe wytyczne planu pracy „Ligi Morskiej“ na rok 1949. W planie prac postanowiono położyć nacisk m. in. na zaznaczenie społeczeństwa z czteroletnimi osiągnięciami gospodarki morskiej, zmobilizowanie opinii i wysiłku społecznego dla sprawy przedterminowego wykonania planu 3-letniego na odcinku morskim.

W realizacji swego planu pracy Zarząd Główny i terenowe ognia L. M. mają współpracować ściśle z Radami Narodowymi, organizacjami politycznymi, zawodowymi i społecznymi, w tym rzędzie zwłaszcza z Polskim Związkiem Zachodnim.

Władztwo

na morzu przybrzeżnym

Remigiusz Zaorski — Władztwo na morzu przybrzeżnym, Instytut Bałtycki, Gdańsk — Szczecin 1948, stron VIII + 37.

Wydana w ubiegłym roku przez Instytut Bałtycki rozprawa doktorska Remigiusza Zaorskiego musi budzić zaciękanie poruszanym w niej tematem.

Władztwo na morzu przybrzeżnym, lub szerzej — ingerencja władz państwa nadbrzeżnego w nie zawsze określone umowami pas morza przybrzeżnego, stanowi wyłom w zasadzie wolności morza. Dla ludzi związanych z morzem główną rolę odgrywa fakt, że istnieje część morza, gdzie zasada wolności morza nie panuje wyjątkowo, lecz musi dzielić się z suwerennością państwa nadbrzeżnego.

Zagadnienia te są jasno i przystępnie opracowane przez autora, który rozwija przed czytelnikiem pojęcie morza przybrzeżnego, stopniowo ustalanie jego terenu, by wreszcie, omawiając kompetencje terytorialną państwa nadbrzeżnego na morzu przybrzeżnym, szczególnie obszernie zająć się jurysdykcją, a zwłaszcza jurysdykcją karną, regulowaną w/g prawa zwyczajowego względnie umownego, jak i stosowaną w praktyce. Dalsza treść pracy obejmuje ograniczenie

władzy i jej istotę. Reasumując zebrany materiał autor stwierdza, że „istotą władzy państwa nadbrzeżnego na morzu przybrzeżnym jest suwerenność“, lecz suwerenność ograniczona przez prawo nieszkodliwego przeplwu.

Można by zarzucić autorowi pewną przypadkowość w doborze źródeł, lecz powody jej dostatecznie usprawiedliwia w przedmowie prof. Berezowski stwierdzając, że praca wyczerpuje „możliwie dokładnie dostępną autorowi literaturę“. Ta trudność w uzyskaniu źródeł jest również najprawdopodobniej przyczyną, że autor, przygotowując pracę do druku, uzupełnił ją jedynie wiadomościami, zaczerpniętymi z powojennych źródeł polskich, pomijając zupełnie źródła obce z tego okresu. Stało się to z dużą szkodą dla poruszanego tematu, który właśnie w okresie wojennym, lub bezpośrednio powojennym (bezpieczeństwo na morzu) muszą mieć wiele emocjonujących zagadnień.

Mimo to praca, wzbogacająca w pewnym stopniu polskie prawoznawstwo, chociażby przez przyswojenie dużej ilości źródeł w języku francuskim (niestety tylko przedwojennych), stanowi cenny nabytek dla polskiej marynistyki.

Mgr Jarosław Koczorowski.

„Gospodarka Morska“

Trzeci numer kwartalnika „Gospodarka Morska“ (październik - grudzień 1948 r.) przynosi oprócz artykułów merytorycznych Waldemara Fischera („Uwagi na temat teoretycznych podstaw planowania w zakresie żeglugi“) i J. P. Hoiłowińskiego („Czynnik czasu w kosztach żeglugi“), liczne materiały, recenzje i omówienia z dziedziny żeglugi i transportu morskiego, rybołówstwa, przemysłu i budownictwa okrętowego, handlu zagranicznego i umów międzynarodowych, a więc wszelkich gospodarczych zagadnień morskich z Polski i świata. Dodatek statystyczny oraz wkładka podająca Bibliografię Morską za drugi i trzeci kwartał 1948, podnoszą jeszcze wartość tego nieocenionego — zarówno dla badaczy i naukowców, jak i dla publicystów morskich — periodyka.

Z materiałów, które mogą zainteresować czytelnika nie specjalizującego się w zagadnieniach morskich i nie posiadającego specjalnego przygotowania w tym zakresie, na uwagę zasługują dwa: „Niebezpieczeństwo morza“ Mariana Krynickiego i „Żegluga i porty zachodnio - niemieckie“ Juliana Chmury.

Niebezpieczeństwo morza to głównie, groźne nie tylko w czasie wojny, ale i także w latach powojennych. Kreśląc niepokojące rozmiary katastrof i wypadków morskich wszelkiego rodzaju w roku ubiegłym, zwłaszcza zaś we wrześniu, autor pisze, że „jednym z jasniejszych punktów w tym niewesołym obrazie“ jest zmniejszenie niebezpieczeństwa minowego. Jako dowód podaje, że ilość wypadków spowodowanych minami, była w III kwartale ub. roku mniejsza, niż w kwartale poprzednim. Jednakże opublikowane niedawno zestawienie Lloyd's List wykazuje, że dowód przeprowadzony na podstawie zestawienia za jeden kwartał nie może być miarodajny. Ilość wypadków spowodowanych minami wzrosła z 7 dotkniętych nimi w III kwartale ub. roku statków na 16 w IV kwartale 1948, przy czym w cyfrze tej nie jest zawarty wypadek chińskiego statku „Kiangya“, który spowodował śmierć około 2.750 pasażerów. Także i ten statek według wszelkiego prawdopodobieństwa zatonął na skutek najechania na niewyłowioną minę.

Wbrew pozorom nie daje dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa reprezentowana przez autora teoria, że miny z biegiem czasu przestają być niebezpieczne, mimo że czasokres ich trwania obliczony jest na 2 do 3 (rzadko dłużej) lat. Odnosi się to zarówno do „zwykłych“ min (kontaktowych), jak i do akustycznych i magnetycznych, przy czym te ostatnie uchodzą za najgroźniejsze. Podczas gdy mina kontaktowa wybuchła w chwili najechania na nią statku i powoduje przeważnie uszkodzenie jego dziobu, mina magnetyczna detonuje w momencie, gdy statek nad nią przepływa, co kończy się uszkodzeniem dna statku i niechcącym zatonieniem.

Na marginesie pracy J. Chmury zaznaczyć trzeba, że od czasu jej napisania do chwili obecnej szereg danych odnośnie stoczni i budownictwa okrętowego w zachodnich Niemczech znacznie się zdezaktualizowało. Autor pisze mianowicie, że budowa nowych jednostek ogranicza się do kilku mniejszych jednostek rybackich. W rzeczywistości z dużego programu budowy dalekomorskiej floty rybackiej, obejmującego 100 brawlerów o pojemności łącznej 4000 BRT — jak podaje „Journal de la Marine Marchande“ z 20 stycznia br. — na samych stocznjach hamburskich dobiega końca budowa 9 jednostek. Łącznie hamburskim stoczniam (Deutsche Werft A. G., Howaldt Werke A. G. i H. C. Stuecken Sohn) powierzono budowę 34 jednostek a 400 BRT.

(jotpe)

W pierwszym dniu ciagnienia 3 klasy 55 Loterii klasowej padła wielka wygrana 100 000,- złotych na nr 83284 KOLEKTURA Nr. 188 LOTERII KLASOWEJ Polskiego Związku Zachodniego Poznań, Al. Marcinkowskiego 10 (Hotel Bazar) 306

NAJLEPSZE ŹRÓDŁA ZAKUPU - SPRZEDAŻY

Do metalu!

Pily mechaniczne - imadła maszynowe - ślusarskie, stałe i obrotowe - kły tokarskie obrotowe - wiertła do metali cyl. i stożkowe - gwintowniki i narzynki, oprawki - pilki - klucze francuskie - sercówki tokarskie - narzędzia pomiarowe (formy kowalskie) - aparaty lakiernicze - artykuły spawalnicze

Maszyny - Narzędzia

K. Kryg - D. Hilliton

POZNAŃ

Walki Młodych 10

(Podgórze)

Tel. 98-05

Do drzewa!

Ławy stolarskie - wszelkiego rodzaju wiorniki - korby stolarskie - świdy - dłuta - pily taśmowe i tarczowe - świdy maszynowe - kielnie murarskie - szczotki stalowe ręczne i tarczowe - narzędzia ślusarskie, kowalskie

307

Hurtownia Kosmetyczno-Perfumeryjna

STEFAN BORYS

Katowice, ul. Warszawska 13

Telefon 315-38 - skr. poczt. 182 - P. K. O. III. 40-08

262

Znana od 50-ciu lat

Pralnia chemiczna i farbiarnia

dawniej Józef Rolfer

obecnie:

H. Kraus i G. Gawlikowska
w Białej-Krakowskiej
ul. Stojałowskiego 4-6

PIERZE

CZYŚCI

FARBUJE

Filia: Katowice, ul. Kościuszki 36
Katowice, ul. Kościuszki 5
Cieszyn, ul. Armii Czerw. 57
Pszczyna, Rynek

271

„SALAMANDRA”

MAGAZYN OBUWIA

właśc. T. JANIKOWSKI i Ska

Katowice, ul. Św. Jana nr 4 - Tel. 844-04

296

WYRÓB SUKNA

M. ADAMUS i S-KA

BIELSKO

ULICA BARLICKIEGO 25

POLECA MATERIAŁY WEŁNIANE 100%

267

HURTOWNIA GALANTERII

„Warszawska Dwójka”

KATOWICE, ul. Wawelska nr 1

Telefon 356-83 i 306-70

Poleca artykuły sezonowe

276

Chirurgofil

K. Wesolowski

Poznań

ul. Wybickiego 5

185

KONRAD MICHALIK

i S-ka

Towary

spożywcze i nasiona

RYBNIK, Rynek 1

Telefon 151

280

DOM HANDLOWY

„Universal”

KATOWICE

RYNEK NR. 11

TELEFON nr 326-72

294

Wyrób Materiałów
Wełnianych i Włóczki

„Bielska Wełna”

JAN BUŁKOWSKI - BIELSKO
UL. PARTYZANTÓW 23 - TELEFON 19-66

Poleca materiały bielskie czysto wełniane, najlepszej jakości, oraz włóczki w różnych kolorach

269

A. Stawik

Skład porcelany, wyrobów
szkianych, części elektrycz-
nych i rowerowych

Tarnowskie Góry

ul. Krakowska 3

295



3619

MASZyny BIUROWE

Kupno

Sprzedaż

K. KOCHANOWICZ i S-ka

POZNAŃ, Plac Wolności 13 (obok ul. 3 Maja)

„Włókno”

Hurtownia Włókiennicza

S. Sleszyńska
E. Starościak

Katowice, ul. Francuska 6

Telefon 302-43

260

Bolesław Poturański

Magazyn Towarów
Galanteryjno - Włókienniczych
KATOWICE

ul. Kościuszki 5 - Telefon 451-53

293

Jubiler, Złotnik, Grawer

Emanuel Kamiński

POZNAŃ

ul. Gąsiorowskich 10 - tel. 75-45

137

Piekarnia-Cukiernia

„DWORCOWA”

właśc. ZBIGNIEW DERBA

Katowice, ul. Warszawska 9 — Telefon 347-62

282

Irma Midelburg

Bielsko

ul. Piastowska 15

Telefon 13-89

WYRÓB SUKNA

273

Piekarnia

FR. OBORA

KATOWICE

Gliwicka 8

Telef. 315-85

281

Stanisław Karge

Poznań, Wrocławska 28/29

ob. Walki Młodych

Telefon nr 24-66

Wyroby stalowe

Sprzęty kuchenne

Przybory do golenia

303

Praktyczna Galanteria

Hurtownia

Maria Michniewska

Katowice

ulica Mielęckiego nr 10 — Telefon nr 366-40

287

Kupuje:

Ol. Menthae
Menthol eryst.
Olejki perfum.
Dentolin

Drogeria Teatralna

POZNAŃ

ul. Fredry 2 tel. 38-91

222

Piekarnia i Cukiernia

Franciszek Bodył

Katowice, ul. Mielęckiego 8

Telefon 354-28

Poleca: Pieczywo pierwszej jakości

255

Cukiernia

i Kawiarnia

Rybnik G/Śląsk, ul. Kościelna nr 5

257

Poleca wyborowe pieczywo,
kawę, herbatę, oraz przyj-
muje zamówienia na
torły z okazji
wszelkich
uroczy-
sności

Paschalis

Nowak

NOWOOTWARTA HURTOWNIA

SZCZOTEK i PĘDZLI

Spółka Ociemniałych Absolwentów
byłego Towarzystwa „Latarnia”

WARSZAWA, ul. Ząbkowska 7

Poleca: w nieograniczonych ilościach wszystkie rodzaje
szczotek i pędzli pierwszorzędnej jakości po cenach niższych

227

Kronika Polonii Zagranicznej

Ameryka

CZY WIECIE O TYM...

Do wybitnych osób biorących udział w Wojnie Cywilnej w Stanach Zjednoczonych należał polski imigrant Włodzimierz Krzyżanowski. Po upadku Powstania Wielkopolskiego w r. 1848 przybywa jako uchodźca polityczny do Ameryki. W pierwszym okresie swego pobytu zostaje inżynierem cywilnym w Wirginii. W r. 1854 żeni się i przenosi do Waszyngtonu. Tu zostaje go Wojna Cywilna i porwaw swym celem i ideałami. Biorąc w niej udział początkowo jako zwykły żołnierz, szybko awansuje i niebawem zostaje kapitanem. W r. 1861 otrzymuje rangę majora i organizuje w Nowym Jorku Legion Polski, obejmujący również i inne narodowości. Na czele swego oddziału odznacza się w bitwach pod Cross Keys oraz Bull Run. Ranny w późniejszej fazie walk, po powrocie do zdrowia zostaje mianowany generałem brygady na osobiste żądanie Lincolna. Człowiek światłego umysłu, niezwykle prawego charakteru. Włodzimierz Krzyżanowski jako odważny demokrat szczególnie sympatyzował i szermował o prawo do życia ludności murzyńskiej w Ameryce. (Wyjątek z gazety polsko-amery-

kańskiej „Głos Ludowy” 29 styczeń 1949).

ZGON HISTORYKA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W połowie stycznia zmarł w Chicago w wieku 61 lat Mieczysław Heiman, znakomity historyk dziejów Polonii Amerykańskiej. Urodzony w Złoczowie, młodo przybył do Stanów Zjednoczonych, gdzie początkowo pracował jako robotnik fabryczny. Podczas pierwszej wojny światowej rozpoczął pracę dziennikarską, pogłębiając równocześnie studia historyczne. Pierwsze swe prace umieszcza na łamach prasy polonijnej. Twórczość jego życia w postaci szeregu książek obejmuje kilkadziesiąt pozycji bibliograficznych źródłowych materiałów do historii wychodźstwa polskiego w Ameryce. Opracowuje najwcześniejsze dzieje pierwszych pionierów polskich, dalej czasy Pułaskiego i Kościuszki (którego jest specjalnym znawcą) aż do okresu ostatniego. Był sumiennym historykiem odznaczającym się gruntownym opracowaniem, niezwykłą znajomością źródeł oraz mroźną pracą. Zmarły był także inicjatorem i założycielem Muzeum Polonii w Chicago, gdzie jako kustosz gromadzi liczne pamiątki narodowe i otacza je troskliwą opieką. Mieczysław Heiman

pozostawił po sobie olbrzymi materiał historyczny. Opracowanie i stworzenie kompletnej historii dziejów Polonii Amerykańskiej było zawsze pragnieniem jego twórczego życia.

Francja

II ZJAZD RADY NACZELNEJ POLAKÓW

W początkach marca br. odbył się w Paryżu Zjazd II Plenum Rady Naczelnej we Francji, w skład którego wchodzi kilkadziesiąt organizacji polskich. Obrady Plenum trwały kilka dni i zgromadziły 300 delegatów poszczególnych organizacji, między innymi delegację b. uchodźców wojennych („dipisów”). Dyskusja, w której zabrało głos około 100 delegatów była potężną manifestacją polskości na obczyźnie oraz wyrazem bezgranicznego przywiązania wychodźstwa do Macierzy. Szczególnie wzruszającym było wystąpienie jednego z uchodźców wojennych, który opowiadając o nędzy i poniewierce swych braci w obozach niemieckich, wybuchnął płaczem. Przed oczyma delegatów stanęły wizje przerożnych komitetów amerykańsko-angielskich, które zamieniają nieszczęśliwych uchodźców wojennych w żebraków i wykojeńców, handlując nimi jako siłą roboczą. Wielu rozbitków życiowych wysłano już do Kanady, Brazylii, Australii, Patagonii, skąd pracując w nieludzkich warunkach, przysyłają rozpaczliwe listy. W obradach plenum podsumowano dotychczasową dokonaną pracę jak

również postanowiono wzmocnić wysiłki nad dalszym jednoczeniem wychodźstwa we Francji wokół Polskiej Ludowej. Specjalną opieką zamierza się otoczyć młodzież, przez organizowanie dla niej kursów repolonizacyjnych i wychowania obywatelskiego, dalej przez zakładanie kół sportowych i tworzenie kolonii letnich. Jednym z głównych zadań to pomoc dla starców, wdów i sierot, oraz przyście z pomocą b. uchodźcom wojennym.

Plenum poświęciło wiele uwagi walce o utrzymanie pokoju i w związku z tym Zjazd potępił zdradzieckie knowania i zakusy obozu antydemokratycznego.

W obradach plenum wzięli udział: Ambasador R. P. w Paryżu ob. J. Putrament, wielu konsulów oraz przedstawiciele społeczeństwa polskiego we Francji. Wszyscy zgodnie omawiali plan pracy społecznej na r. 1949. Zgodnie wysunięto postulat zorganizowania wszystkich Polaków na wychodź-

stwie dla wspólnej sprawy w służbie Ojczyzny.

Zjazd II Plenum Rady Narodowej Polaków we Francji posiada szczególną wymowę w chwili, gdy rząd francuski odmówił podpisania umowy repatriacyjnej na powrót Polaków do kraju, w chwili, gdy postępowe wychodźstwo polskie we Francji narażone jest na szkany ze strony francuskiej władz administracyjnych i gdy Polacy we Francji, tworząc najwartościowszy element produkcyjny w gospodarce francuskiej, zmuszeni są pracować w warunkach uchybiających najprostszym zasadom bezpieczeństwa i opieki.

Rząd Polski wielokrotnie dawał już wyraz swemu stanowisku w powyższych zasadniczych i żywotnych sprawach, oświadczając, że Polska Ludowa będzie zawsze i wszędzie broniła interesów swych obywateli, gdziekolwiek by się oni znajdowali i nie pozwoli, by działali im się krzywda.

Jasmar.

Akcja trzydniówek „SP”

Bogata w doświadczenia ubiegłego roku przystępuje młodzież „SP” w miesiącu kwietniu br. do akcji prac dorywczych (trzydniówek) na terenie całego kraju. Zgodnie z ustawą obowiązki w pracach trzydniówek podlega młodzież w wieku od lat 16 do 20.

Zwolnione mogą być osoby uznane za niezdolne do pracy fizycznej, kobiety zameżne i ciężarne, pełniący służbę wojskową, oraz ci, którzy ją odbyli, jedyni żywicieli rodzin, oraz duchowni różnych wyznań uznanych przez państwo.

Z odroczenia korzysta młodzież pracująca fizycznie w państwowych, samorządowych i spółdzielczych zakładach pracy, pracownicy PKP i poczty, nauczyciele, uczniowie SPP i wieczorowych szkół zawodowych, względnie ci junacy i junaczki, którzy przedstawią świadectwo lekarskie, zwalniające ich terminowo od prac w trzydniówkach.

Ustalono następujące czasokresy pracy młodzieży w trzydniówkach:

„SP”. Młodzież szkolna pracuje przez 1 dzień szkolno-roboczy w miesiącu. Ponadto jeden raz na dwa miesiące w dzień wolny od nauki, oraz w miesiącu września 3 dni na początku roku szkolnego.

Młodzież zatrudniona w instytucjach państwowych, samorządowych i spółdzielczych, oprócz zwolnionych od obowiązku prac dorywczych, ciężko pracujących, wykonuje prace trzydniówek — jeden dzień w miesiącu. Pozostała część młodzieży pracuje 3 dni w miesiącu.

Dzień pracy junackiej obliczony jest na 6 godzin.

Sprostowanie

Do artykułu pt. „Dzieci w dworcowych świetlicach RTPD” na str. 4 nr 11 „Polski Zachodniej” z dnia 20. III. 1949 r. zakradł się przykry błąd techniczny, który zniekształcił ostatnie zdanie artykułu. Zdanie to winno mieć brzmienie następujące: „Okazało się, że są one nie tylko potrzebne, ale i konieczne, gdyż zapewniają młodzieży opiekę, dożywienie, a zajęciem pracą rodzicom oszczędzają zmartwienia”.

Unieważniam kartę RKU Poznań - Miasto na nazwisko Józef Stachowski, Poznań, Marsz. Rokossowskiego.

Unieważniam książeczkę wojskową wydaną przez R. K. U. Kłodzko, odcinek zameldowania i kościelną metrykę ślubu, na nazwisko Makowski Paweł, zamieszkały Tłumaczów, pow. Kłodzko.

„KROSNO” WYRÓB SUKNA

Właśc.: JADWIGA KOŁAKOWSKA I S-KA

BIELSKO, Podcienie 3
BIURO: UL. STASZICA NR 2
TELEFON 25-88

POLECA MATERIAŁY CZYSTO WEŁNIANE NA UBRANIA MĘSKIE, KOSTIUMY DAMSKIE I POKRYCIA NA PELISY

SALON MÓD

„Piękna Pani”

Wł. Maria Szczepaniakowa

KATOWICE

ul. 3-go Maja 18, Telef. 305-44

poleca:

Kapelusze damskie - Bieliznę damską, męską i dziecięcą - Galanterię Obuwie.

Fabryka Cukrów

Ludwik Tkacz
TARNOWSKIE BORY
ul. Zamkowa 2
TELEFON 303

Poleca wszelkie wyroby cukiernicze.

SPECJALNOŚĆ:
PASTYLKI

PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNYCH

M. Kwiatkowski

POZNAŃ ul. Paderewskiego 2 (Nowa) Telef. 502-13 wykonuje

SZTANDARY

Paramenta Kościelne, Komże itp.

KSIĄŻKI

szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód
poleca

Księgarnia i Skład Nut
F. CZEKAŁSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórze

PIEKARNIA —

CUKIERNIA

Mistrz piekarski i cukiernicz

Edward Jędrzejczak

KATOWICE

ul. Mikołowska 15

283

Restauracja - BAR - Kawiarnia

Reprezentacyjnego Hotelu

„MONOPOL”

KATOWICE, ul. Dworcowa 5, vis a vis Dworca
Telefony Nr 309-51 do 309-55

Warszawska kuchnia czynna
od godz. 6 rana do 3 w nocy

Przygrywają 2 doborowe orkiestry fry

L. BRĘCZEWSKI i S^{ka} dawniej POLSKI PIEC

POLECA I WYKONUJE:

PIECE PIEKARSKIE I CUKIERNICZE WSZELKICH SYSTEMÓW
REMONTY I PRZEBUDOWY Z DOSTAWĄ MATERIAŁÓW
MASZYNY I PRZYRZĄDY, WSZELKIE ODLEWY ŻELIWNE,
WEDŁUG MODELI I RYSUNKÓW ORAZ WSZELKIE ODLEWY ALUMINIOWE, KOKIŁOWE I WTRYSKOWE

BIURO I SPRZEDAŻ:

POZNAŃ 14 — ULICA ŚREDZKA 6-9 — TELEFON 42-12
OBOK BRAMY WARSZAWSKIEJ

GUZIKI - PODSZEWKI

w wielkim wyborze poleca

T. Andrzejewski

Poznań, Szkolna 12

Telefon 85-01

3435

Okucia budowlane

Specjalność: regnery oraz okucia meblowe, aparaty do wiania skrzyń drutem

poleca

„HURT POLSKI” Poznań

ul. Wrocławska 14

Tel. 28-88

76

Hurtownia Cukrów - Czekolady - Kekszów

A. KRUŻYCKI

POZNAŃ, Stary Rynek 93 - Telefon 95-44

Poleca wielki wybór baranków i jajek wielkanocnych

213

Drogeria

J. Fonfara i S-ka
RYBNIK, ul. Rynkowa

279

Stanisław Kurlus

i S-ka

KATOWICE

ul. 3 Maja 6

WEŁNY - JEDWABIE

w dużym wyborze.

286

UWAGA!

NAJSENNIEJSZA CHIROMANTKA

Eugenia Palej

określa naukowo CHARAKTER ZDOLNOŚCI — PRZEZNACZENIE
Przyjmuje cały dzień
WARSZAWA, ulica Bracka 23 m. 52
parter, III podwórko obok Jabikowskich

35

Sprzedaz

Bławał-Galanteria i Konfekcja

JÓZEF TORCHAŁA

KLUCZBORK

Rynek 39 telefon 278

298

B. SZUTA i S-ka

Wyrób sukna

Bielsko

ulica Regera nr 21 - Telefon 26-77

299

„No-Wa”

Wytwórnia Guzików i Klamer

POZNAŃ ul. Dąbrowskiego 87

238

JÓZEF DZIABASZEWSKI i S-ka

Fabryka maszyn

POZNAŃ, ULICA PRZEMYSŁOWA NR 39

Władysław Pawłowski

SUKNA I GALANTERIA MĘSKA

Katowice, 3 Maja 1 — Telefon 316-65

285

NA ARENIE SPORTOWEJ

Sport wiejski, do niedawna jeszcze tak zaniedbany — zyskuje coraz więcej na prężności, przede wszystkim dzięki powstaniu Rad Sportu Wiejskiego. Taka Rada Sportowa na terenie wojew. szczecińskiego rozwinęła w całym szeregu ośrodków bardzo aktywną działalność na terenie powiatów i gmin. Wieś szczecińska posiada wiele możliwości, ażeby w ciągu najbliższego czasu przodować nawet w skali ogólnopolskiej w tej dziedzinie. W tej chwili na terenie wojew. szczecińskiego, w gminach i gromadach znajduje się około 130 boisk, z czego do gry w piłkę nożną nadaje się około 30 boisk, dalej do gier w piłkę ręczną. Ośrodki te obfitują w pokazną ilość piływalni letnich.

Z licznych gmin na czoło wysunęła się działająca we wsi Radawica, pow. złotowski, gdzie Ludowy Zespół Sportowy posiada dobrze prosperującą sekcję piłki nożnej, lekkoatletyczną, piłki ręcznej i tenisa stołowego.

Wojewódzka Rada Sportu Wiejskiego w Szczecinie zorganizowała dołą 15 powiatowych Rad Sportu Wiejskiego. Podobne Rady powstają również i w innych województwach.

Od kilku miesięcy toczą się zawzięte boje o mistrzostwo Ligi Koszykowej znalazły swój epilog we Wrocławiu. Dwa rywalie — YMCA (Łódź) i ZKK (Poznań) stanęły do decydującej batalii o zaszczytny tytuł mistrza Polski na rok 1948/49. Kolejny, wielokrotni mistrzowie Polski, mający w swych szeregach reprezentantów barw polskich na Olimpiadzie, pokazali raz jeszcze swój lwia pazur. Zapowiedzieli, że mistrzostwo zdobędą. Słowa dotrzymali, zwyciężając po emocjonującej grze, dzięki wyższości technicznej, szczególnie jednak rutynie, swego groźnego przeciwnika w stosunku 27:23.

Czy zaśluzeni weterani-koszykarze spełnią swoją „groźbę”, że wycofają się z aktywnego życia sportowego by zajęć się sironą instruktorską? A może złapią „drugi oddech” i będą walczyć nadal. Są oni pięknym przykładem dla naszych młodych zawodników — jak żyć, trenować i pracować nad sobą. Przedstawiamy mistrzowską piątkę: Kasprzak Zdz., Grzechowiak, Smigielski, Kolański, Matyski.

Nazwiska mówią same za siebie. Nie potrzeba żadnych dalszych komentarzy.

Ostatnie akordy naszych hokeistów w postaci finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski, po wielu tarapatach, szczególnie ze zmienną pogodą dobiegły końca. W finale znalazły się drużyny: „Cracovii”, Krynickiego Tow. Hoki., „Sity” — Giszowiec i „Legii” — Warszawa. Zgromadzone zespoły w Krynicy musiały pośpiesznie przeprowadzić się, gdyż lód począł gwałtownie „uciekać” do zimowej stolicy Polski — Zakopanego. W wyniku kilkudniowych zmagania tytuł przypadł po raz drugi z rzędu „Cracovii”.

Obecnie nasi czołowi hokeiści szykują się do spotkań reprezentacyjnych na terenie Czechosłowacji. Zadanie obrony barw polskich nie łatwe.

Zarożyły się piłkarskie boiska całej Polski wielotysięcznymi rzeszami zawodników wszystkich klas, a tereny inauguracyjnych, oficjalnych zmagania zaległy dziesiątki tysięcy adherentów tej najpopularniejszej gry. Największe zainteresowanie towarzyszyło oczywiście I Lidze Państwowej. Dwie niespodzianki większego kalibru — to zwycięstwo „Wisły” nad ŁKS - Włókniarz w Łodzi 8:2, sukces ZKK — Poznań nad AKS (Śląsk) w stolicy Wielkopolski wyrażający się wynikiem 7:3. Pozostałe wyniki brzmią: „Warta” — „Polonia” (W-wa) 0:0, „Ruch” — „Polonia” (Bytom) 2:2, „Legia” (W-wa) — Szombierki 2:1, „Cracovia” — „Lechia” (Gdańsk) 5:1.

W II Lidze również stawiane horoskopy przez licznych „proroków” nie wypadły po ich myśli. Oto rezultaty pierwszego startu drugoligowców: „Garbarnia” — „Gwardia” (Szczecin) 8:1, „Bałdon” — „Polonia” (Świdnica) 2:0, „Pomorzanin” — Pabianickie TC 4:2, „Lublinianka” — „Ostrowia” 3:2, „Polonia” (Przemysł) — „Pafawag” (Wrocław) 1:1, „Radomiak” — „Bzura” 1:1, „Naprzód (Lipiny Śl.) — „Gwardia” (Kielce) 4:1, Tarnovia — Chelmek 8:1, Ognisko — Widzew 0:0, „Górnik (dawn. Rymer) — „Skrę (Częstochowa) 3:1.

Bokserzy nasi są niezmierni. Przygotowując się do indywidualnych walk o mistrzostwo Polski, które odbędą się w dniach od 7—10 maja w stolicy Dolnego Śląska, staczają liczne walki o charakterze towarzyskim. Wraz z piłkarzami ruszyli również do boju pięściarze I Ligi Bokserkiej. Spodziewane zwycięstwo odniósł „Gwardia” stołeczna nad „Zrywem” łódzki 11:5. „Gwardia” gdańska uporała się, z trudem z zespołem „Zjednoczonych” (Bydgoszcz) 9:7. „Gedania” wygrała z „Batorym” 10:6.

Kapitan związkowy PZB Derda, głowi się tymczasem nad wystawieniem silnej, możliwie młodej ósemki na dzień 28 kwietnia br. w Wiedniu przeciwko repr. Austrii. Podobno nie chce skorzystać z „usług” Szymury i Klimeckiego. Kolczyński zdaje się już poszedł w odstawkę. Młodzi wychodzą na czoło Z takich pięściarzy ma się składać nasza ósemka na mistrzostwa Europy w Oslo, które odbędą się w czerwcu br.

Motocykliści tak się „rozpedzili” w ostatnich dwóch latach, że pod względem ilości imprez zdecydowanie konkurują z wszechwładną piłką nożną oraz pięściarstwem. Mają nad imprezami tych dziedzin w licznych wypadkach tą przewagę, że należą do gałęzi sportowych wybitnie widowiskowych. Nie tylko w wielkich miastach wojewódzkich, lecz w miastach powiatowych a nawet małych miasteczkach tysiączne masy przyglądają się wyczynom naszych „czarnych śmiałków” na torach żużlowych, „pożeraczom kilometrów” na wyścigach szosowo-ulicznych i innych 3 kwietnia nastąpi otwarcie sezonu w całej Polsce. Pierwsze większe imprezy odbędą się na terenie Wielkopolskiej z racji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Zainteresuje je tradycyjny raid „Lechia” poznańskiej. W dalszym programie przewidziane są spotkania o charakterze międzynarodowym oraz mecze między państwowe. I miłośnicy „sportu benzynowego” mają możliwość podziwiać walki ligowe naszych żużlowców. Są to walki I i II Ligi PZM oraz rozgrywki Poznańskiej Ligi Okręgowej Największą i reprezentacyjną imprezą — to doroczne wyścigi o „Grand Prix Polski” wyznaczone na dzień 3. 7. br.

PZM otrzyma 16 doskonałych maszyn — żużlowych „Martin Jap” z Anglii, co umożliwi naszym wytrwałym kierowcom do skutecznego wyobrony barw biało-amarantowej w walce z jeźdźcami zagranicznymi.



Nie zapomnij Karolino! Po przedstawieniu jesteśmy zaproszeni na nogę wieprzową do „Empiru”.

(„Esquire”)



Jak myślisz, ten się zna na żarach, czy nie?

stach wojewódzkich, lecz w miastach powiatowych a nawet małych miasteczkach tysiączne masy przyglądają się wyczynom naszych „czarnych śmiałków” na torach żużlowych, „pożeraczom kilometrów” na wyścigach szosowo-ulicznych i innych 3 kwietnia nastąpi otwarcie sezonu w całej Polsce. Pierwsze większe imprezy odbędą się na terenie Wielkopolskiej z racji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Zainteresuje je tradycyjny raid „Lechia” poznańskiej. W dalszym programie przewidziane są spotkania o charakterze międzynarodowym oraz mecze między państwowe. I miłośnicy „sportu benzynowego” mają możliwość podziwiać walki ligowe naszych żużlowców. Są to walki I i II Ligi PZM oraz rozgrywki Poznańskiej Ligi Okręgowej Największą i reprezentacyjną imprezą — to doroczne wyścigi o „Grand Prix Polski” wyznaczone na dzień 3. 7. br.

PZM otrzyma 16 doskonałych maszyn — żużlowych „Martin Jap” z Anglii, co umożliwi naszym wytrwałym kierowcom do skutecznego wyobrony barw biało-amarantowej w walce z jeźdźcami zagranicznymi.

stach wojewódzkich, lecz w miastach powiatowych a nawet małych miasteczkach tysiączne masy przyglądają się wyczynom naszych „czarnych śmiałków” na torach żużlowych, „pożeraczom kilometrów” na wyścigach szosowo-ulicznych i innych 3 kwietnia nastąpi otwarcie sezonu w całej Polsce. Pierwsze większe imprezy odbędą się na terenie Wielkopolskiej z racji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Zainteresuje je tradycyjny raid „Lechia” poznańskiej. W dalszym programie przewidziane są spotkania o charakterze międzynarodowym oraz mecze między państwowe. I miłośnicy „sportu benzynowego” mają możliwość podziwiać walki ligowe naszych żużlowców. Są to walki I i II Ligi PZM oraz rozgrywki Poznańskiej Ligi Okręgowej Największą i reprezentacyjną imprezą — to doroczne wyścigi o „Grand Prix Polski” wyznaczone na dzień 3. 7. br.

PZM otrzyma 16 doskonałych maszyn — żużlowych „Martin Jap” z Anglii, co umożliwi naszym wytrwałym kierowcom do skutecznego wyobrony barw biało-amarantowej w walce z jeźdźcami zagranicznymi.

stach wojewódzkich, lecz w miastach powiatowych a nawet małych miasteczkach tysiączne masy przyglądają się wyczynom naszych „czarnych śmiałków” na torach żużlowych, „pożeraczom kilometrów” na wyścigach szosowo-ulicznych i innych 3 kwietnia nastąpi otwarcie sezonu w całej Polsce. Pierwsze większe imprezy odbędą się na terenie Wielkopolskiej z racji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Zainteresuje je tradycyjny raid „Lechia” poznańskiej. W dalszym programie przewidziane są spotkania o charakterze międzynarodowym oraz mecze między państwowe. I miłośnicy „sportu benzynowego” mają możliwość podziwiać walki ligowe naszych żużlowców. Są to walki I i II Ligi PZM oraz rozgrywki Poznańskiej Ligi Okręgowej Największą i reprezentacyjną imprezą — to doroczne wyścigi o „Grand Prix Polski” wyznaczone na dzień 3. 7. br.

PZM otrzyma 16 doskonałych maszyn — żużlowych „Martin Jap” z Anglii, co umożliwi naszym wytrwałym kierowcom do skutecznego wyobrony barw biało-amarantowej w walce z jeźdźcami zagranicznymi.

W portach i na morzach świata

Najstarsze statki świata

Jaki jest najstarszy statek z istniejących na świecie jednostek morskich i ile liczy sobie lat?

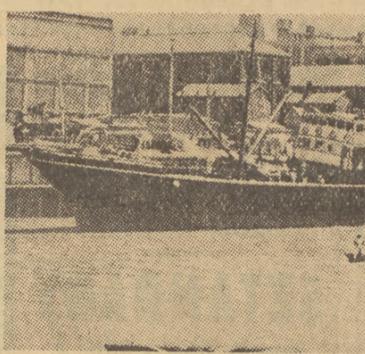
Na powyższe pytanie nie łatwo byłoby znaleźć odpowiedź. Istnieją wykopaliska łodzi Wikingów sprzed dziesięciu i więcej wieków, są też w muzeach inne archeologiczne eksponaty, z różnych — wcześniejszych i późniejszych okresów. Wśród nich znaleźć można także łodzie słowiańskie (słynne wykopaliska spod Gdańska), nie wiele młodsze od wikingowskich, co jest najlepszym świadectwem, że Słowianie zajmowali się kiedyś nie tylko uprawą roli i bartnictwem.

Pozostawmy jednak wszystkie te — mniej lub więcej zębem czasu naruszone — zabytki muzealne, ograniczając się do ostatnich stuleci. Wykluczmy również te statki, które — jak na przykład słynna nelsonowska „Victory” — nie znajdują się w czynnej służbie, choć doskonale utrzymane i zakonserwowane w dalszym ciągu pozostają jednostkami pływającymi (niemal w dosłownym tego słowa znaczeniu), zakotwiczone w portach, jako pamiątki narodowe.

Chodzi o najstarszy statek pływający bądź to w charakterze jednostki pasażerskiej, bądź też jako towarowiec, czy wreszcie sprawujący inną, pomocniczą funkcję w światowej żegludze.

Według publikowanych w fachowych pismach morskich wiadomości, najczystojszym Matuzalemem mórz świata jest chiński parowiec „Hsin Tui”, który figuruje w Lloyd's Register Book, jako jednostka wybudowana w roku 1840 w Petersburgu. Statek ten w okresie międzywojennym zakupiony został przez towarzystwo Denbigh & Company w Władystoku, a krótko potem przeszedł w ręce chińskiego właściciela, otrzymując obecną nazwę „Hsin Tui”.

W roku 1937, w toku działań chińsko-japońskich, „Hsin Tui” został zdobyty przez Japończyków i do roku 1945 pływaj pod banderą japońską. Japończycy poddali też statek modernizacji, wyposażając go w nowe kotły.



Najstarszy statek świata według rejestru Lloyd'a „Hsin Tui” w porcie Szanghaju. Mimo „podeszłego” wieku statek kursuje między portami chińskiego wybrzeża.

Następnie, po kapitulacji Japonii, statek przez dwa lata kursował pomiędzy portami Dairen i Chefoo, we wrześniu 1947 roku został sprzedany nowemu właścicielowi i odtąd rozpoczął nową służbę regularną pomiędzy Tientsinem, Szanghajem i innymi portami chińskimi.

Nie wiele młodszym od niego jest parowiec angielski „Great Britain”, wybudowany w roku 1843. Statek ten służy jako węglowiec, jednakże używany jest tylko do służby przybrzeżnej i na pełne morze już nie wychodzi. Z tej też przyczyny nie figuruje na listach Lloyd's Register Book.

Najstarszym pełnomorskim statkiem, kursującym na wodach europejskich, jest szwedzki parowiec „Maelaren”, liczący obecnie 101 lat. Statek ten wielokrotnie zmieniał nazwę, właściciela i port macierzysty, przewoził pasażerów o różnego rodzaju towarów, a później z frachtowca napowrót przebudowany był na statek pasażerski, wreszcie wielokrotnie podlegał przebudkom. W ich trakcie nie tylko otrzymywał nowe maszyny, ale nawet — było to w roku 1900 — zmienił nieco wygląd, otrzymując nowy, dłuższy od poprzedniego dziób. Jego pierwszym portem macierzystym był Sztokholm, ostatnim Koeeping. Wybudowany jako statek pasażerski, w roku 1919 został przebudowany na frachtowiec zaś w 5 lat później ponownie przystosowany do pierwotnego przeznaczenia. W roku 1925 statek uległ poważnym uszkodzeniom w porcie Koeeping i strawiony został częściowo pożarem. Mimo to jednak i mimo bardzo już wówczas poważnego wieku, jego ówczesny armator nie zawahał się przed wyremontowaniem statku, a nawet w roku 1929 wyposażył go w nowe maszyny.

Historia powyższych statków dowodzi, że i wśród nich znajdują się jednostki długowieczne, wbrew ogólnie panującemu przekonaniu, że najwyższą granicą wieku jednostek pełnomorskich, obojętnie — wojennych czy handlowych, jest pół wieku. (jp)

Historia powyższych statków dowodzi, że i wśród nich znajdują się jednostki długowieczne, wbrew ogólnie panującemu przekonaniu, że najwyższą granicą wieku jednostek pełnomorskich, obojętnie — wojennych czy handlowych, jest pół wieku. (jp)

Historia powyższych statków dowodzi, że i wśród nich znajdują się jednostki długowieczne, wbrew ogólnie panującemu przekonaniu, że najwyższą granicą wieku jednostek pełnomorskich, obojętnie — wojennych czy handlowych, jest pół wieku. (jp)

(DOKONCZENIE)

Jak pan myśli, czy model będzie pływać, to jest — czy...

— Nie. Pójdzie na dno przy pierwszej próbie. Nasz konstruktor pominiął rzecz ogromnej wagi: rozmieszczenie ciężaru, zignorował obliczenia. Nie stać go jeszcze na to. Tak, model utonie, ale pływać będzie jego twórca! — Panie Janta, zapewniam pana, że nie jest to ostatnia praca tego chłopca. I dobrze, że model mu utonie. Pan powie chłopcu — później, dlaczego statek nie wytrzymał próby. Zrozumie, że sam zapal nie wystarczy, że musi połączyć go z wiedzą. Pierwsze rozczarowanie stanie się dla niego bodźcem do nauki.

A po chwili dodał:

— Myślę, że należałoby zająć się nim odpowiednio. Przede wszystkim postać do szkół zawodowych.

— Pan uważa, że mój Franek?...

— Będzie z niego kiedyś dobry inżynier — konstruktor okrętowy. Na pewno. Ta próbka, panie Janta, to nie chłopięca zabawka, to... hm... natchnienie!

— Ciągnę go do stoczni... myślałem, że... przegnałem go nawet.

— Zle pan uczynił. Nie wolno przysiąść w nim porywów, które — jak widzimy — nie są tylko zwykłą ciekawością.

Inżynier Wysocki znów podszedł do modelu i wskazywał na niego cybuszkiem nieodłącznej tajemnicy, rzekł do majstra:

— Jedna rzecz szczególnie mnie zastanawia: opracowanie dziobu statku i rufy. Te części zdradzają zdecydowane, śmiałe i... zresztą, kto wie?... może pizeholowane podobieństwo do ryby. Ulegam złudzeniu, że chłopiec wykorzystał to świadomie albo nie-

EUGENIUSZ BRYZA

OJCIEC I SYN

świadomie pewne korzystne elementy konstrukcyjne, podane przez najgenialniejszego twórcę: przez przyrodę. Jest to ważny rys; wskazuje na myślenie wynalazczości u niego. Tak sądzę — ja.

Majster Janta uśmiechnął się i pośpieszył z wyjaśnieniem.

— Zastanawiałem się i ja nad tym w domu. Spytałem Franka, dlaczego zrobił „tak” dziób i „taką” rufę. — Wie pan co mi na to odpowiedział? — „Najlepiej pływa w morzu ryba. Statek, który będzie najbardziej do ryby podobny, stanie się najszybszy, najobrotliwszy, najbezpieczniejszy dla żegluga”.

— „Toś ty najpierw na ryby patrzył, a dopiero później zmystrawiałeś zabawkę?” — spytałem go.

— „Jacek, mój kolega ze szkoły, ma w domu wielkie akwarium a w nim różne ryby. Chodziłem do niego i oglądałem je, jak pływają jakie mają kształty... Nazwał mnie u Jacka wariatem, bo przesiedziałem przy akwarium nieraz i po kilka godzin, aby widzieć... no, te ryby...”

Inżynier zajął się Frankiem. Czynniki społeczne poparły jego wniosek, w wyniku czego chłopiec został umieszczony na bezpłatną naukę najpierw w technicznej szkole średniego typu, a po chlubnym jej ukończeniu na politechnice. Przewidywania inżyniera Wysockiego okazały się trafne: syn majstra Janty zapowiadał się już w czasie studiów na pierwszorzędnego

luchowca w budownictwie okrętowym. Ukończywszy politechnikę otrzymał z miejsca bardzo odpowiednie stanowisko w Stoczni Gdańskiej, w której już w okresie nauki odbywał praktykę.

Przypomnieli go sobie starzy pracownicy stoczniowi, pamiętający pierwsze zapędy małego Franka na terenie jego obecnej pracy zawodowej.

— Pamiętacie inżyniera Jantę, jak będąc chłopakiem przychodził do nas i podpatrywał robotę?

— Kto by pomyślał... O! urodził się do tego i tyle. Ciekawym, jak wypadnie ten jego pierwszy statek. Żeby też się udał! Wszyscy mu tego życzyliśmy.

— Uda się, na pewno. Reszta zależy od nas, jak się dołożymy do roboty. Cóż, inżynier sam statek nie zbuduje. Potrzeba do tego setek rąk... uczciwych rąk.

— Kochają chłopca, to i wezmą sobie sprawę od serca.

— Błady on ostatnio i taki jakiś... — Przejmuj się. Niepotrzebnie. Już my zrobimy co do nas należy.

„Wspólnota” — to dzieło wszystkich stoczników. Dlatego „Wspólnota”. Pięknie statek nazwali. Pływa już „Soldek” pływa „Jedność Robotnicza” i wiele innych, a teraz pójdzie na morze — „Wspólnota”!

Statek — udał się. Przeszedł nawet oczekiwania twórcy modelu jak i współtowarzyszy pracy realizatorów pomysłu. Wodowanie wypadło pomy-

ślnie, a kiedy dostarczono ze Śląska maszynę okrętową, wmontowaną ją i wykończono resztę robot, s/s „Wspólnota” wyszła w morze w swój pierwszy rejs z drobnicą do Anglii.

Podczas uroczystości w stoczni, urządzonej przez radę zakładową na cześć inżyniera Janty, wystąpił jeden z najwytrawniejszych mówców spośród pracowników i wygłosił mowę pochwalną. Inżynier Janta siedział zaurumieniony jak panna, spuścił wzrok i był najwyraźniej zaskoczony owacją. Gdy mówca skończył i umilkły huczne oklaski, inżynier wstał zapłoniony i rzekł z trudem:

— Za co wy mi, towarzysze, dziękujecie i po co to wszystko... no, ta uroczystość dla mnie? Wyście mnie skierowali na naukę, za wasze pieniądze uczyłem się, więc myślę, że było i będzie moim obowiązkiem, zwrócić wam je w postaci mej pracy. A zresztą, — co zrobiłbym ja sam, gdybyście wy nie wzięli razem ze mną odpowiedzialności i nie wypracowali w trudzie tego, co ja... tylko obmyśliłem? Dlatego więc nie rozumiem...

Ostatnie jego słowa zagłuszyła burza oklasków.

— ...dlatego nie rozumiem, za co wy mnie dziękujecie, zamiast ja wam. — Czego dokazałem dotychczas? Nic. Ale to dopiero początek. Dlatego proszę was o dalszą tak serdeczną współpracę, a spuścimy na morze dla Polski dziesiątki, i jeszcze lepszych stat-

ków, bo mam... bo mam niejedną — zdaje się — dobry pomysł, mogący okazać się cenny dla naszej żeglugi.

Sala znów rozbrzmiała — tym razem już huraganowymi oklaskami i okrzykami stoczników.

Na końcu sali, w gronie spawaczy, siedział ojciec inżyniera Janty, targal wazą, walczył ostatkiem sił ze wzruszeniem — bo cóż by o nim pomyśleli inni?! — i przypominał sobie w tej aż do bólu radosnej chwili pewien dzień z przeszłości, kiedy to olknął małego Franka i przegnał ze stoczni, a w domu... a w domu dał mu w skórę...

Nagle rozmyślenia starego majstra przerwał rumor krzesel i zobaczył przerażony, że wyciągają się ku niemu liczne ręce towarzyszy, wśród których mignęła mu przed oczami twarz inżyniera Wysockiego.

Zanim zorientował się w sytuacji, ręce te — silne, szorstkie, twórcze ręce — pochwyciły go i zaczęły podrzucać w górę razem z krzesłem.

— Niech żyje majster Janta!!! — huknęli donośnie.

— Niech żyje inżynier Janta!!! — krzyknęli najgłośniej trasery.

— Niech żyje stocznia!!! — połączyli się wszyscy w gromkim, serdecznym, spontanicznym wyrazie radości.

Przewodniczący zebrania nie mógł już opanować wzburzonego żywiołu uczuć wzruszenia żaloga. Cisnął więc dzwonek o podłogę, którym usiłował uciszyć towarzyszy i krzyczał teraz razem z innymi na cześć ojca, syna i stoczni.

Pracownikom Stoczni Gdańskiej — skromnie dedykuję

EUGENIUSZ BRYZA

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12 Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1 czynne od godz. 8—15. Tel. 67-71. Rekopisy należy ościsnąć na jednej stronie. Ośmism maszynowym. Rekopisów nadestanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50.— zł. kwartalna 150.— zł.

CENNIK OGŁOSZEN OGłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 38.— zł. w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50.— zł. za każde dalsze słowo — 10.— zł. Słowo tłustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie kształtujące treści ogłoszenia nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.